Egzemplarz bezpłatny

Nr. 201 — Kraków, niedziela 4 września 1932 — Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-96 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Podłoże obecnych strajków

Bezrobocie jest dla jednych nieszczęściem, dla drugich okazją do powiększenia swych zysków. Nieszczęściem jest dla klasy robotniczej, okazją dla kapitału, który — sam w znacznej mierze ten stan zawiniwszy — chce go wyzyskać dla pozbycia się tych ograniczeń, którym w czasie dobrej konjunktury musiał poddać się. Dzieje się to zresztą nietylko u nas; próba ograbienia klasy robotniczej z wywalczonych praw jest dziś ogólną cechą kapitalistyczną, a przodują w niej Niemcy, gdzie pracodawcy zaasekurowali się na dwie strony: dopomogli Hitlerowi do uzyskania siły i popierają rząd Papena, który spełnia żądania przemysłowców, aby im zademonstrować zbyteczność uciekania się pod skrzydła hitlerowskie.

Rząd Papena w swej niedzielnej mowie programowej w Monastyrze westfalskim jako istotną część swego „programu społecznego" podniósł konieczność zrobienia wyłomu w umowach zbiorowych, które jego zdaniem są krępujące dla — robotników. Tę nie od dziś propagowaną myśl pochwycili i przedsiębiorcy polscy, z których obozu wychodzi hasło zawierania umów indywidualnych. Dlaczego, łatwo zrozumieć: w dzisiejszych czasach, gdzie tak trudno o otrzymanie i utrzymanie pracy, spekuluje się na słabość ducha i na materjalne potrzeby robotnika w tym celu, aby wyrzekł się organizacji, nie wiązał się z towarzyszami pracy, lecz by wrócił do dawnych patrjarchalnych czasów, kiedy majster dyktował czeladnikowi warunki, ten zaś musiał je przyjąć, stojąc sam, bez oparcia o masę.

Ofensywa kapitału idzie w dwóch kierunkach: 1) obniżenia płac, 2) rozbicia umowy zbiorowej. Widzimy to obecnie u nas na walkach w przemyśle naftowym i w zawodzie piekarskim w Krakowie jako typowych dla tych żądań kapitalistycznych. Na czem opiera się żądanie obniżki płac? Na tem, że — czego nie zamierzamy zaprzeczyć — nastąpiła pewna obniżka cen. Pracodawcy argumentują tedy: przez obniżenie cen nastąpiło potanienie a do tego powinny też być dostosowane zarobki.

Zapytać się należy, czy w następstwie obniżki cen nastąpiło też obniżenie zysków kapitalistycznych? Czy w przemyśle naftowym, który skartelizował się pod patronatem a nawet pod naciskiem rządu, nastąpiła rewizja cen? Ani im się nie śni; ceny pozostały a do zysku z nich chce się jeszcze dodać zysk z niższych płac, zmniejszonych urlopów itd. kosztem robotników. A czy w zawodzie piekarskim nastąpiła istotna zniżka cen? Każdy, nawet laik, zdaje sobie sprawę, że ustalane przez komisje cennikowe ceny nigdy nie idą w parze z faktyczną ceną zboża i mąki, że poza tem niższe ceny chleba są ustalane nieraz w 14 dni po spadku ceny zboża tak, że piekarze różnicę zgarniają do swej kieszeni.

Przedsiębiorcy jakiegokolwiek kalibru nie chcą rozumieć i uznać jednej rzeczy, mianowicie, że w procesie produkcji robotnicy są równorzędnym czynnikiem, że mają prawo ustalać cenę, targować się o cenę swego towaru: pracy. Jeżeli pracodawcom wolno, nieraz nawet zachęca się ich do tego, tworzyć porozumienia i kartele tylko i wyłącznie dla utrzymania i śrubowania cen, wolno robotnikom tworzyć organizację z celem wspólnej obrony ich interesów, a jednym ze środków tej obrony jest umowa zbiorowa — niejako konstytucja robotnicza w przeciwstawieniu kartelowi jako konstytucji przedsiębiorców. Tej równości przedsiębiorcy uznać nie chcą; im ciągle marzy się robotnik jako podwładny, któremu się dyktuje, nie zaś robotnik, który łącznie dla całego zawodu robi umowę o płacę.

Powiedzieliśmy: pewna zniżka cen istotnie nastąpiła i robotnicy we wszystkich strajkach, jakie w ostatnich tygodniach prowadzili, uznali ten stan, godzili się na pewną obniżkę zarobków. Czy jednak najzacieklejszy optymista odważy się twierdzić, że ceny spadły o 20, 30 i więcej procentów tak, jak się żąda obniżki płac? Gdyby tak choć w przybliżeniu było, mogliby przedsiębiorcy słusznie twierdzić: stopa życiowa robotników wskutek obniżenia zarobków nie pogorszy się, mają kompensatę w tańszych cenach. W tem właśnie leży sedno sprawy i istota zatargu, mianowicie, że horendalna obniżka płac nie stoi w żadnym stosunku do istotnego potanienia i że przez tę nierównomierność i tak już niska stopa życiowa zostanie jeszcze pogorszona. A w dodatku zniżka cen jest całkiem niepewnym czynnikiem, podczas gdy raz dokonana obniżka płac staje się czynnikiem stałym — trzeba nowych walk, aby płace dostosować do cen życia.

Takie jest podłoże obecnych strajków, taka jest kalkulacja przedsiębiorców, kalkulacja opierająca się na najwyższym wyrazie przesilenia gospodarczego: na bezrobociu z jego łamaniem charakterów.

Proces brzeski w apelacji

Z powodu dekretu o zawieszeniu nieusuwalności sędziów, o którem niemal z reguły artykuły dziennikarskie ulegają konfiskacie — pojawiły się w sferach sądowych pogłoski na temat zmian osobistych. Wszak o nie przedewszystkiem chodzi.

Najwięcej zmian ma zajść w sądzie apelacyjnym w Warszawie. Prezesem tego sądu ma być mianowany p. Kazimierz Rudnicki, dawny prokurator sądu okręgowego, teraz prezes sądu okr. w rodzinnym Piotrkowie. P. Rudnicki jest tam prezesem „Strzelca" i jednym z najwybitniejszych działaczy BBWR. W skład sądu apelacyjnego w stolicy ma przejść kilku sędziów okręgowych, a między nimi także sędzia Rykaczewski, który należał do składu sędziowskiego podczas procesu brzeskiego. Wiceprezes sądu apelacyjnego p. Kaz. Fleszyński, redaktor „Głosu Sądownictwa", ma przejść w stan spoczynku.

Tragedja dzieci szkolnych w erze pomajowej

W prasie czytamy o tragedji dzieci polskich w Czechosłowacji i Niemczech, które muszą uczęszczać do szkół czeskich względnie niemieckich.

Tymczasem w Polsce w erze pomajowej odsetek dzieci w szkołach powszechnych maleje z roku na rok. Na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół powszechnych

w 1928/29 r.	93'3%
w 1929/30 r.	92'3%
w 1930/31 r.	90'8%

czyli, że w r. 1930/31 co jedenaste dziecko nie znalazło miejsca w szkole powszechnej! Stanowi to grupę dzieci, większą od naszej prawdziwej armji, bo wynoszącą 412 tysięcy dzieci! Stwierdza to urzędowa statystyka, zamieszczona na stronie 118 małego rocznika statystycznego za r. 1932.

Tylko faszystowskie Włochy (83'1%) i bolszewicka Rosja (82'1%) są w tyle za sanacyjną Polską.

W r. 1931/32 liczba dzieci pozbawionych szkół ma wynosić pół miljona!

Budżet policyjny i wojskowy nie śmie być uszczuplony.

Natomiast rośnie analfabetyzm.

„Gdyby nie było Piłsudskiego"...

Rządowa „Gazeta Polska" w numerze z 3 września w artykule pt. „Fakta nie fakta" przeprowadza porównanie między „wielkimi ludźmi" jak Piłsudski — Lenin — Hitler i dochodzi, jeśli o Polskę idzie, do takiego trafnego wniosku:

„Gdyby nie było Piłsudskiego — Polska wyglądałaby inaczej niż wygląda..."

Nie ulega żadnej wątpliwości.

A jak Polska dziś wygląda? Inny organ rządowy: „Kurjer Poranny" w numerze z 27 sierpnia stwierdza „dojście do głosu „analfabetów" zmysłu państwowego i społecznego", bowiem z „zadziwiającą szybkością rozlewa się po Polsce **kult niekompetencji, który**

„nie dopuszcza do głosu ludzi, którzy poprostu chcą rzetelnie pracować dla dobra ogólnego, dla państwa, **nie należąc ani do bałwochwalców,** jakżeż interesownych... ani przestępców przewrotowych; lecz poprostu chcą być rzetelnymi ludźmi, zostawiając w jaźni swojej pierwsze miejsce dla **godności człowieczeństwa** i interesu wspólnego narodu i rodziny wspólnej wolnych ludów".

Rządowy senator Evert, prezes zarządu „obywatelskiego komitetu pomocy społecznej" w Warszasie, na posiedzeniu tegoż zarządu tak określił położenie gospodarcze mas bezrobotnych wobec nadchodzącej zimy:

GROZA ŚMIERCI Z GŁODU NIE JEST, NIESTETY, PRZESADĄ"...

Wczoraj ogłosiliśmy pismo **starostwa sanockiego,** odmawiające zezwolenia na zgromadzenie bezrobotnych, **„ponieważ sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane"...**

„Gdyby nie było Piłsudskiego — Polska wyglądałaby inaczej, niż wygląda" — twierdzi organ Belwederu „Gazeta Polska".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Trzeba bronić się i trzeba walczyć

Komunikat Wydziału Wykonawczego Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Obecny moment kryzysu ekonomicznego — przedsiębiorcy polscy postanowili wyzyskać nietylko w kierunku bezwzględnego OBNIŻENIA PŁAC, lecz również w kierunku zupełnego zniesienia zasady REGULOWANIA WARUNKÓW PRACY za pomocą umów zbiorowych. Nikt nie ma mieć prawa mieszać się w stosunki przedsiębiorcy do swego robotnika, — on sam, niekrępowany żadnemi umowami, podyktuje „swojemu" robotnikowi taką płacę, jaką sam uzna za stosowną.

Tak postawiono kwestję w przemyśle włókienniczym w całym Okręgu Łódzkim, Białymstoku i Bielsku, na takiem stanowisku stanęli przedsiębiorcy hut szklanych, takie tendencje wyłoniły się w górnictwie węglowem, wreszcie o umowę zbiorową toczy się obecnie walka w PRZEMYŚLE NAFTOWYM. Nawet drobny przemysł, jak: właściciele drukarń lub piekarni postanowili w tej mierze pójść za wskazówkami swych starszych kolegów z „LEWJATANA"

Liczono przytem na to, że robotnicy, zagrożeni widmem utraty pracy na stałe — okażą się niezdolni do walki i do obrony. Ostatnie wypadki wykazały jednak, że obliczenia przedsiębiorców były fałszywe. Wszędzie, gdzie tylko pozostała niezależna organizacja klasowa — ROBOTNICY UMIELI WYSTĄPIĆ DO WALKI. Od blisko dwuch miesięcy jesteśmy świadkami tego bohaterskiego zmagania się nękanych głodem robotników z przedsiębiorcami!, którzy chcą „szybciej przeprowadzić kapitalizację w Polsce". Od czerwca trwa ustawiczna walka w PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM, to w tem, to w innem przedsiębiorstwie. Raz po raz powstają do walki zagrożeni w swych nabytych prawach ROBOTNICY PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH; — ostatnio wystąpili do walki MARYNARZE I ROBOTNICY PORTOWI W GDYNI. ROBOTNICY NAFTOWI w kopalniach i rafinerjach w całem Państwie — nie mówiąc już o walkach w drobnym przemyśle, jak: w piekarstwie i t. d.

Cynizm przedsiębiorców niektórych gałęzi przemysłu poszedł tak daleko, że, licząc na bierność robotników, postanowili oni, przy sposobności zniesienia umów zbiorowych, narzucić obniżkę płac, idącą do 40%.

W przemyśle naftowym, według projektów przedsiębiorców — płace miałyby być obniżone dla poszczególnych kategorji od 19 do 40%, a w Krośnieńskiem i Bitkowskiem — nawet do 55%! Dlatego jedyną odpowiedzią na te prowokacje musi być BEZWZGLĘDNA WALKA. Możemy tu i ówdzie ulec, ale to spokoju w przemyśle nie wprowadzi, bo będziemy ustawicznie i ciągle tak długo, jak długo tylko będzie wśród klasy robotniczej żyła myśl niezależnej klasowej organizacji zawodowej — WALCZYĆ przeciwko wyzyskowi, o swe prawa do życia.

Już dziś pojawiają się coraz częstsze głosy w prasie „sanacyjnej" i w organach przedsiębiorców, że walki nasze są walkami politycznemi. Mamy jedną odpowiedź na te głupie zarzuty: niech przedsiębiorcy spełnią wysunięte przez nas nie polityczne żądania: UTRZYMANIA PŁAC, NIEPOGARSZANIA WARUNKÓW PRACY i niech zawrą UMOWĘ ZBIOROWĄ — a dopiero, gdybyśmy wówczas do pracy nie przystąpili — mieliby prawo mówić, że pod pretekstem walki ekonomicznej, postawiliśmy sobie inne jakieś cele polityczne. Wysuwanie dziś tego rodzaju zarzutu pod adresem naszej organizacji zawodowej — ma to jedynie na celu, by skierować przeciw walczącym robotnikom policję i władze administracyjne.

Dlatego WYDZIAŁ WYKONAWCZY CENTRALNEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE, rozpatrując wytworzoną ostatnio sytuację — stanął na stanowisku, że robotnicy wszędzie, gdzie tylko żyje wśród nich myśl organizacji i walki klasowej — MUSZĄ BRONIĆ swych zdobyczy ekonomicznych i MUSZĄ WALCZYĆ o umowy zbiorowe o niepogorszonych warunkach pracy i płacy.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY CENTRALNEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE.

Mały feljeton

TROSKA O REJENTÓW

Sensacją królewskiego m. Lwowa jest zarządzenie, według którego sześciu rejentów stanie przed komisją lekarską, która zbada, czy ich stan fizyczny i umysłowy jest w tym stanie, że mogą oni bez szkody dla interesów swych klijentów i bez szkody dla interesu publicznego piastować stanowisko notarjuszów.

Zarządzeniu temu nie można odmówić słuszności. Ludzie na odpowiedzialnych stanowiskach winni być w pełni władz fizycznych, a jeszcze bardziej w pełni władz umysłowych. Nie można tylko zrozumieć, czemu mają być poddani badaniom lekarskim wyłącznie rejenci i to nie wszyscy i jedynie we Lwowie.

A ponadto stanowisko rejenta jest odpowiedzialne, ale przecież ogranicza się do pewnego zamkniętego kręgu interesów. Są natomiast stanowiska znacznie wyższe od rejentowskich i dygnitarze osadzeni na tych posadach decydują o życiu, majątku, spokoju i wolności miljonów ludzi. Rodzi się tedy pytanie, czy nie byłoby właściwe, aby badaniom lekarskim poddani zostali wszyscy ludzie decydujący o losach innych, a zwłaszcza ci, co decydują o losach miljonów?

W końcu mała uwaga. Chodzi o to, aby jeżeli sprawa ta zostanie przychylnie załatwiona i nastąpią badania lekarskie różnych panów na wysokich stanowiskach, to niechaj przedtem nie będzie reorganizacji.... izb lekarskich i lecznictwa tak, jak to dzieje się np. w sądownictwie.

ULTIMUS.

JAN NEPOMUCEN MILLER.

Rozkład wewnętrzny „Wiadomości Literackich"

(Dokończenie).

Wzmagający się z roku na rok ucisk polityczny skłonił pismo do uniezależnienia się od „niezależnych", jako niewygodnych dla pisma, a nawet niebezpiecznych. Wzmagający się natomiast kryzys ekonomiczny zmusza do poszukiwania nowego czytelnika dla pisma, czytelnika, którego trzeba zwabić nie subtelnością oczywiście skomplikowanych rozważań teoretyczno - literackich, lecz na wzór „Kurjera Czerwonego" swoistością poruszanych spraw i tematów

Oto jest źródło „zapotrzebowania" na Boya i jego „szkołę".

Od dwóch lat jesteśmy świadkami pouczającego widowiska, jak cały „balast" poważnie i rzeczowo traktowanych dotąd zagadnień literackich ustąpił miejsca w „Wiadomościach" kapryśnym wzlotom stylu „Zielonego Balonika".

Dobre jest to, co się może stać materjałem do kawału, dowcipku, pikantnej aluzji lub drastycznej sensacji. Literat, myśliciel staje się „ciekawy" ze względu na ilość przygód erotycznych lub oryginalności swego zboczenia płciowego.

Z tego punktu widzenia rozpatruje się Pascala, Balzaca, Constanta, Mickiewicza — i wszystko to ma uchodzić za „okłamanie" literatury i rewelację nielada. Trudno zaprzeczyć, że w tej dziedzinie udaje się Boyowi powiedzieć od czasu do czasu coś rozsądnego lecz jednostronność tych zainteresowań jest tak uderzająca, potomstwo literackie, spłodzone przez Boya, w sposób tak papuzi omlaskuje i dystansuje mistrza, że trudno bez najwyższego niesmaku i zdziwienia czytać te „rewelacje", ciekawe już tylko dla badaczy zboczeń i dywagacyj życia płciowego.

Włączenie tych kwestyj do kategorji „literackich" byłoby grubem nieporozumieniem, gdyby nie było świadomą grą na odbicie czytelników chyba pismom w rodzaju „Tajnego detektywa", który powinien wytoczyć „Wiadomościom" sprawę o odszkodowanie.

Drugą sferą zmagań Boya i jego szkoły jest walka z klerykalizmem i walka o prawa kobiety. Każdy rozsądny człowiek musiałby Boya w tych usiłowaniach poprzeć i uszanować, uznać jego odwagę cywilną i obrotność pióra.

A jednak, gdy się zestawi te „tematy" z cytowanemi poprzednio kwestjami, uderza w nich jedna wspólna cecha: Boy do zagadnień tego typu podchodzi nie od strony właściwej ich wagi społecznej, lecz cechującej je — pikanterji. Był czas, że w „Wiadomościach" zagadnienia społeczne poruszali: Daszyński i Hempel, Stawar, Irzykowski — obecnie wystarcza pismu w zupełności „życie świadome", mające polegać na „świadomem macierzyństwie"... Nareszcie wiadomo na czem polega... świadomość.

Choć sama kwestja jest zasadniczo słuszna, wysunięcie jej programowe pokrywa i osłania właściwy obraz globowej walki społecznej, której krzywda kobieca jest słabiutkiem odbiciem. Omijanie więc kwestyj zasadniczych i wysuwanie na czoło pikantnego drobiazgu jest oczywiście programową zamiastką, surogatem społecznictwa, mogącem atoli z powodzeniem zaapelować do pobieconej wyobraźni pensjonarek, modystek i manicurzystek, których ulubionem pismem stały się obecnie uciesznę „Wiadomostki".

Do tego samego celu — pikantnej sensacji zmierzają reportaże literackie, rozmowy i wywiady (szczytem jezuickiej taktyki i towarzyskiego nietaktu jest „Rozmowa z ojcem Pirożyńskim" M. Choromańskiego).

Dział „wiedzy ścisłej" reprezentuje w „Wiadomościach" słynny pogromca apokaliptycznie zagadkowej dla siebie filozofji — p. Bruno Winawer, którego zadufanie „stoliczne" pozwala potraktować jako „myśliciela z Krupówek", jednego z niewielu ludzi myślących w Polsce — Witkiewicza — per „Stanisław Maciej Ciumkiewicz" (Studja polemiczne" Nr. 33).

I taka argumentacja, apelująca do poczucia wyższości jołopa z Warszawy nad kretynem z prowincji, ma być chwytem „przedstawiciela nauk ścisłych" w polemice literackiej?...

We wszystkich działach zasadniczych pisma „Wiadomości" doprowadziły do groteski i karykatury linje przewodnie pisma literackiego, idąc śladem najmniejszego oporu, schlebiając gustom dam w pewnym wieku i podlotków na dorośle, które z gorączkowemi wypiekami na twarzy chwytają każdy nowy numer „Wiadomości", żeby się dowiedzieć, „jak było, z kim było i gdzie się potem leczyło?"

Podsumowując rezultaty tych wątłych dociekań, stwierdzimy, że teraźniejsze oblicze „Wiadomości" w niczem nie odpowiada zadaniom pisma społeczno - literackiego, którem pismo przed kilku laty były, że przeto pismo nieprawnie żeruje na kredyt swojej firmy, która jest obecnie wekslem bez pokrycia.

Że wobec „zdrady klerków" „wiadomostkowych", jawnego szkodnictwa kulturalnego, ukrytego pod pretensjonalnemi pozorami, które mogą zaimponować chyba jeszcze damom z „Adrji" i „Europy", polującym na pikantne tematy do rozmowy, zachodzi nieodzowna potrzeba stworzenia nowego pisma literackiego.

Są u nas ludzie, którzy oddawna mają dosyć tej dyktatury businessu nad intelektem, którzy na tajnych konwentyklach wiedzą o wszyskiem i osądzają wszystko. Niechże wytworzy się jakaś jawna opinja i oczyści tę atmosferę, pełną kocich zapachów i kociego kwiku.

Jest przecież podobno jakiś fundusz kultury narodowej. Czy jednem z zadań kustoszy tej pozycji budżetowej nie powinno się stać ufundowanie pisma, któreby ujawnić przecież mogło stosy zaległych po szufladach i szafach, podgryzywanych przez myszy i mole, a może wartościowych jednak rękopisów.

Jednem z najpoważniejszych zadań chwili bieżącej jest wytworzenie organu niezależnej opinji społecznej i literackiej, opinji, nie podlegającej wpływom partyj i koteryj, zdecydowanej jednak, bezwzględnej i śmiałej.

Wobec straszliwych spustoszeń jakich dokonała w naszem społeczeństwie kultywacja podłej zmyślności i przypodchlebnego kręcenia ogonkiem, odrodziły się i zakwitły w sferach artystycznych dworskie tradycje stanisławowskich wyjadaczy, błaznów i trefnisiów Króla Jegomości. Nic więc dziwnego, że cała poważniejsza i myśląca część społeczeństwa, nie mogąc znaleźć w tej literaturze żadnej zdrowej myśli czy twórczej postawy wobec rzeczywistości, poprzestaje na obcej, przekazując rodzimą zmuszonym z urzędu ze względów „patrjotycznych" do trawienia tych pakuł, chorującym obłożnie na niestrawność, pensjonarkom.

Może literatura nasza tak przeraźliwie nudna, uboga i zabita całkowicie przez najpodlejsze przekłady najgłupszych nawet pisarzy obcych — mogłaby zmienić swe starcze oblicze lubieżnego fauna, gdyby miała możność zaświadczenia o sobie niezależnie od linij kierunkowych prywatnych impresarjów literackich? W tym kierunku powinny się zwrócić usiłowania całej zdrowej i myślącej części społeczeństwa.

Zakazany wyraz: „brzeski“

Urzędowa agencja rozesłała do pism komunikat następujący:

Warszawa (PAT). Komisarjat rządu zarządził zajęcie czasopisma pod nazwą „Gazeta Warszawska“ numer 266-A z dnia 2 września r. b. za słowo „brzeski“, zamieszczone w artykule p. t. „Rocznica sądownictwa“.

50% podwyżki dla urzędników

—o—

Za wszystkie obniżki i redukcje, jakie dotąd spadały na warstwę urzędniczą; za 15-procentową obniżkę płac, za obcięcie dodatków mieszkaniowych, kresowych, stołecznych, za zwiększone opłaty emerytalne zniżające dotkliwie pobory urzędnicze, za to wszystko otrzymali urzędnicy obecnie rekompensatę.

Nie nadarmo głosowali na „jedynkę“, nie nadarmo niektórzy z nich brali udział w „robieniu“ wyborów. Wierzyli, że sanacja im to kiedyś wynagrodzi i... nie zawiedli się.

Nagroda przyszła prędzej niż się tego spodziewano.

50-%! Czyż który urzędnik marzył obecnie wogóle o podwyżce? W czasach, kiedy się wszystko redukuje, wszystko obcina, wszystko likwiduje?

50% podwyżki! Co za hojność w dzisiejszych ciężkich czasach! Wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Urzędnicy będą otrzymywali o 50 procent więcej niż dotychczas, o 50% więcej niż pozostali śmiertelnicy.

Przeczytajcie art. 291 nowego kodeksu karnego:

„Jeżeli urzędnik dopuścił się jakiegokolwiek przestępstwa podczas urzędowania lub w związku z urzędowaniem, sąd może mu wymierzyć karę o połowę wyższą od najwyższego wymiaru kary, przepisanego za dane przestępstwo“.

Miljon 10-złotówek

Nowe srebrne 10-złotówki zostały wypuszczone w ilości 1 miljona sztuk.

Upaństwowienie „Strzelca“

Prasa sanacyjna podaje następującą informację:

Minister spraw wojsk. podpisał zarządzenie, mocą którego na szczeblu M. S. Wojsk. tworzy się stanowisko komendanta głównego Zw. strzeleckiego, na szczeblu zaś DOK stanowisko komendanta okr. Zw. strzeleckiego.

Komendant główny Zw. strzeleckiego w stopniu generała brygady wchodzi w skład państw. urzędu wych. fiz. i przysp. wojsk., jako pomocnik dyrektora i jednocześnie delegat PUWF i PW do zarządu głównego Zw. strzeleckiego.

Organem pracy komendanta głównego Związku strzeleckiego jest komenda główna Zw. strzel. w skład której wchodzi szereg oficerów w stopniu od kapitana do pułkownika.

Komendanci okręgów Zw. strzel. wchodzą w skład okr. urzędów WF i PW jako inspektorzy WF i WP i jednocześnie są delegatami do okręgowych zarządów Zw. S. Komendanci okręgów ZS podporządkowani są bezpośrednio w pracach Zw. strzel. komendantowi głównemu ZS.

Ustanowione zostały przejściowe stanowiska komendantów podokręgów ZS przy województwach, których tereny nie pokrywają się z podziałem terytorjalnym na OK. Komendanci podokręgów ZS są pomocnikami komendantów okręgów i są delegatami kierowników okr. urzędów WF i PW do podokręgowych zarządów ZS.

W ten sposób komendanci „Strzelca“, organizacji społecznej, będą wojskowymi w czynnej służbie i na etacie państwowym. Jest to faktyczne upaństwowienie „Strzelca“. Kto wie, może dożyjemy, że i członkowie „Strzelca“ zostaną upaństwowieni, podobnie, jak członkowie milicji faszystowskiej.

Amnestja za 10 złotych

NIEBYWAŁA AFERA PRZYWÓDCÓW „SANACJI“ W MORDACH

W dniu 30 sierpnia r. b. na wokandzie sądu okręgowego w Siedlcach znalazła się sprawa burmistrza miasta Mordy, Sugiery, sekretarza magistratu tegoż miasta Mordy, Migacza, oraz urzędnika Cichonia, oskarżonych o to, że skazanych na odsiadywanie aresztu obywateli miasta Mordy zwalniali od wykonania nałożonych na nich kar za uprzednem pobieraniem od nich łapówek, w sumach od 10 do 170 złotych. Wszyscy skazani zapisywani byli do księgi ewidencyjnej aresztu mordskiego, mimo, że kar nie odsiadywali, zaś sądy otrzymywały podpisane przez Sugierę, wzgl. Migacza zawiadomienia, że skazany nałożony nań areszt odbył.

Do jakiego tupetu dochodzili oskarżeni w swych niesłychanych dotychczas w dziejach odrodzonej Polski nadużyciach, świadczy fakt, że w czasie, gdy skazany na karę aresztu rzeźnik Maciejczyk zapisany był w księdze aresztu jako odsiadujący karę, burmistrz Sugiera był u Maciejczyka na libacji.

W początkach dochodzeń prokuratorskich zarządzono aresztowanie Sugiery i Migacza, lecz po pewnym czasie Sugiera wskutek choroby z aresztu prewencyjnego został zwolniony. Wówczas to Sugiera wykorzystał swój urlop zdrowotny w ten sposób, że, jak stwierdzili świadkowie, namawiał on swych byłych klijentów, aby przed sądem zeznawali, że kary na nich nałożone odbyli.

Prok. Karpiński w mowie oskarżającej nadmienił, że burmistrz Sugiera przywłaszczył sobie prawa łaski, przysługujące panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, wobec czego zasługuje na ukaranie jaknajsurowsze.

Sąd w składzie wiceprezesa Wysockiego, jako przewodniczącego oraz wotantów Jabłokowa i Piesiewicza wydał wyrok, skazujący burmistrza miasta Mordy Sugierę na 1 rok więzienia, zaś Migacza na dwa lata więzienia, uwalniając z powodu braku dowodów urzędnika Cichonia.

Nadmienić należy, że wszyscy oskarżeni głośni byli na terenie Mordów i okolicy, jako leaderzy t. zw. Bloku Bezpartyjnego, a nawet Cichoń był komendantem miejscowego „Strzelca“.

Odbieranie sanatorom grabieży

Rząd rumuński przedłożył w tych dniach parlamentowi wniosek w sprawie **kontroli majątku dostojników i urzędników państwowych.** Wniosek ten wchodzi w ramy ogólnej reorganizacji kontroli administracji państwowej i zmierza do tego, aby opinja publiczna dowiedziała się, w jaki sposób dygnitarze ci doszli do majątków. Kontroli ma podlegać również majątek tych osób, nabyty w czasie od 15 sierpnia 1914 roku począwszy. Osoba, której majątek podlega kontroli, musi wykazać, że majątku tego nie nabyła sposobami nie licującemi z postanowieniami kodeksu karnego lub karnemi postanowieniami innych ustaw. Za majątek, którego pochodzenie nie jest usprawiedliwione, należy uważać takie majątki, o których nabyciu nie przedstawiono żadnych dowodów, lub jeśli uzyskane zostały sposobami sprzecznemi z postanowieniami kodeksu karnego.

Kontrolę majątku wykonują sądy, przy których urzęduje specjalna komisja, składająca się z trzech członków. Do komisji tej dostojnicy sami mogą zgłosić się o zbadanie pochodzenia ich majątku. Również osoby trzecie mogą do komisji tej wnosić wnioski o stwierdzenie pochodzenia majątku tego czy owego dygnitarza państwowego. Oprócz tego komisja stwierdza pochodzenie majątku na żądanie sędziego śledczego lub ministra tego lub owego resortu. — Jeśli chodzi o wnioski osób trzecich, pozwanemu przysługuje prawo ścigania karnego tych osób, które zażądały stwierdzenia pochodzenia jego majątku, o ile udowodnił, że majątek nabyty został legalnie i że wnioskodawca kierował się złą wolą. W każdym wypadku i tam, gdzie wnioskodawca nie kierował się złą wolą, pozwany ma prawo domagać się satysfakcji i odszkodowania, które nie może być niższe niż 20.000 lei. — Również osoby **spokrewnione z osobą, której majątek podlega kontroli i otrzymywały od niej dary, są zobowiązane poddać swój majątek kontroli.**

Po wejściu w życie tej ustawy wszyscy dygnitarze państwowi i urzędnicy zobowiązani są przed łożyć swym przełożonym spis swego majątku, a to w przeciągu dwóch miesięcy. Ministrowie spis taki przedłożą premjerowi.

Jak widzimy, likwidacja sanacji, nawet tak spokojna jak w Rumunji, jest operacją bardzo bolesną dla sanatorów. Nietylko władzę oddać trzeba.

Nowe projekty ustaw

—o—

Na sesję budżetową Sejmu ministerstwa opracowują szereg projektów ustaw, które nie będą załatwione na podstawie pełnomocnictw. Ministerstwo opieki społecznej przedstawi **projekt ustawy o reformie ubezpieczenia społecznego, zmieniający dotychczasową organizację Kas chorych i Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych.** Ministerstwo spraw wewn. przedłoży projekt ustaw samorządowych, ministerstwo spraw zagranicznych ratyfikację umów międzynarodowych i wnioski o niektóre kredyty dodatkowe, m. in. na koszty, związane z udziałem delegacji polskiej w konferencji rozbrojeniowej.

Licytacja miasta Aleksandrowa

Samorządy, zwłaszcza mniejszych miast znajdują się w katastrofalnej sytuacji finansowej. Klasycznym przykładem takich samorządów jest magistrat m. Aleksandrowa pod Łodzią. Z powodu nieuregulowania należności, zaciągniętej przez magistrat u osób prywatnych, komornik sądu w Zgierzu zajął ruchomości magistratu, m. in. meble i kasę ogniotrwałą, wyznaczając równocześnie licytację. Najprawdopodobniej do licytacji nie dojdzie, gdyż naraziłoby to na szwank powagę samorządu.

Zagubione sztandary

Sądzę, że mam prawo stwierdzić dwa fakty: 1) obóz „sanacyjny" nie zdołał stworzyć *żadnego masowego ideowego ruchu robotniczego*, formacje robotnicze, inicjowane przez dzisiejszy system rządzenia, stały się ogniskami *„nienawiści w płaszczu lojalności"*, ogniskami nastrojów. zanarchizowanych pod każdym względem, — niczem więcej; 2) obóz „sanacyjny" nie potrafił tak samo *„utrwalić"* siebie na *„odcinku włościańskim"*; ruch socjalistyczny na wsi *istnieje*, nikt już na to nie poradzi; p. *Bojkę* trzeba traktować, jak smutny cień ładnej przeszłości; nikt. oczywiście, w Polsce nie przypuszcza; żeby pp. *Michałkiewicz i Kulisiewicz* mogli przeciwstawić się poważnie Stronnictwu Ludowemu.

Przy tej sposobności zwrócę tylko uwagę, że *„Gazeta Polska"* w sposób bardzo uproszczony probuje, polemizując ze mną, zaprezentować swoim czytelnikom ruch drobnych rolników w skali światowej, jako *„jedną wielką reakcyjną masę"*; jest to teza *niezgodna z rzeczywistością* dla całej Europy Wschodniej i Południowej, dla Francji i — w dużym stopniu — dla Skandynawji, jeżeli nawet pominę Indje, Egipt, Australję Afrykę Południową; drobni rolnicy odegrali *istotnie* rolę *reakcyjną społecznie* w Austrji, w Bawarji, poniekąd w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Istnieją tu *dwa prądy dziejowe*, wręcz sobie przeciwstawne. W Polsce źródła i założenia *ruchu ludowego* — to Uniwersał Połaniecki *Kościuszki*, to „Gdy naród do boju"... to „testament *Bosaka*", to *„Zaranie" i DAWNY Stapiński, Stapiński* z „epoki bohaterskiej"; nawet Róża *Luksemburg* nie umiała natrafić na „pierwiastki reakcyjne" w procesie budzenia się polskiej wsi przed wojną; te „pierwiastki" powstały znacznie później, już w Polsce Niepodległej; dzisiaj odsunięte zostały gdzieś daleko wtył; to właśnie *DECYDUJE*. *„Gazeta Polska"* prawdopodobnie nie zdaje sobie sprawy, że powtarza — po kilkudziesięciu latach — rozumowanie szkoły *Pobiedonoscewa* o „zasadniczym konserwatyzmie" chłopa rosyjskiego i wogóle chłopa słowiańskiego; chłop rosyjski *odpowiedział* „czerwonym kogutem" w r. 1905 i... *rewolucją agrarną* r. 1917; odpowiedział i... *rozstrzygnął* spór teoretyczny między szkołą *Pobiedonoscewa* a szkołą *Czernowa* i szkołą *Lenina* na korzyść tych ostatnich.

**

Słowem, tamte dwa *„odcinki"* — robotniczy i włościański — zanotowane być muszą w rachunku „terenowej" pracy „sanacyjnej" słówkiem — *KLĘSKA*. Tenże natomiast rachunek „sanacyjny" posiada pewną — *prawie* jedyną społecznie — rubrykę, *pozytywną* dla siebie: jest taki odłam *INTELIGENCJI POLSKIEJ*, który związał swój los z losem „sanacyjnego" systemu rządzenia. Rzecz oczywista, chodzi tu o *ODŁAM* jedynie. Inteligencja *socjalistyczna* uczestniczy w ruchu socjalistycznym; inteligencja *ludowa* — w ruchu ludowym; inteligencja, budująca od lat ruch nacjonalistyczny, — w Stronnictwie Narodowym i w Obozie Wielkiej Polski; pomijam też część *biurokracji*, która będzie służyła mniej lub więcej lojalnie, mniej lub więcej umiejętnie *każdemu* systemowi rządów. Pragnąłbym omówić *wyłącznie* psychologję i położenie tego środowiska „pracowników umysłowych". *świadomie* popiera dzisiejszy stan rzeczy, które nie *przypadkowo* i nie *siłą inercji* zapełnia kadry biurokracji cywilnej i wojskowej, które pełni funkcję społeczną *cieniutkiej powłoki*, osłaniającej obóz „sanacyjny" przed całkowitym, stuprocentowym, utożsamieniem się z *aparatem administracji państwowej*, które, dysponując dowoli *PRZYWILEJEM* państwowej pomocy finansowej, „posadowej", policyjnej, „cenzurowej" i wszelkiej innej, — tworzy *LEGENDĘ „sanacji"*, jako rzekomo *społecznego* ruchu umysłowego i masowego, zasypuje kraj niezliczoną ilością dzienników i tygodników, nawet miesięczników teoretycznych, synkim pia skiem *POZORÓW* zasłania w oczach Zachodu *„rzeczywistą rzeczywistość"* polską.

Literatura włoska wytworzyła pojęcie *ZAGUBIONYCH SZTANDARÓW* dla określenia ludzi z pośród inteligencji włoskiej, którzy *bezpośrednio* z szańców postępu, radykalizmu, liberalizmu przewędrowali do „czarnych koszul" *Mussoliniego*. W Polsce tak samo *„ZAGUBIONE SZTANDARY"* to chorągwie „postępowej" inteligencji, usiłującej *nadążyć* przed wojną, podczas wojny i zaraz po wojnie za krokiem *ruchu socjalistycznego i ruchu ludowego*. W r. 1926 całe to braotwo dokonało „Salto mortale".

Mieczysław Niedziałkowski.

Tajemnicze „ulgi"

Omawialiśmy już **ciężkie szkody**, jakie gospodarstwu naszemu wyrządzają nasze, ponad wszelką miarę, wyśrubowane opłaty kolejowe; podkreślaliśmy też, że jakkolwiek obniżka tych taryf dla ożywienia życia gospodarczego byłaby pożądana, to jednak obniżki **spodziewać się nie należy**, nietylko z uwagi na **pomajowy fiskalizm**, często zupełnie na ślepo i bez względu na skutki, poszukujący na gwałt „dochodów", ale i na to także, że kolejnictwo w obecnej swej fatalnej nad wyraz sytuacji, na obniżkę taryf, a więc i przewidywanych dochodów, iść nie jest w stanie.

Stwierdzając to nazwaliśmy **blagą** zapewnienia prasy „sanacyjnej", że liczne podania rozmaitych organizacji przemysłowych o ulgi przewozowe — zwłaszcza dla eksportu — będą jakoby „rozpatrywane" przez Rząd z zamiarem „przychylnego" ich załatwienia, gdyż to musiałoby pociągnąć za sobą prawie że ogólną obniżkę taryf, na co się nie zanosi...

Otóż opinja nasza **znalazła potwierdzenie** w następującym komunikacie kół rządowych, rozesłanym do prasy przez urzędową Pol. Ag. Tel. (P.A.T.):

> Ostatnio coraz częściej ukazują się w prasie informacje, donoszące o projektach Min. Komunikacji w kierunku generalnej obniżki taryf kolejowych. Ze sfer jaknajlepiej poinformowanych otrzymujemy **kategoryczne dementi** (zaprzeczenie). Min. Komunikacji **nie ma zamiaru ani też nie projektuje przeprowadzenia rekonstrukcji taryf kolejowych i ich obniżki..**

O ile powyższe „dementi" nie stanowi dla nas żadnej niespodzianki, o tyle drugi ustęp rzeczonego komunikatu na tyle jest ciekawy, że warto mu parę uwag poświęcić...

Ustęp ów brzmi:

> Z drugiej strony podkreślić należy fakt, iż Min. Komunikacji, idąc jaknajbardziej na rękę (?) wymogom życia gospodarczego (?) w związku z przesileniem, stosuje bardzo często **obniżki indywidualne (!)**, dyktowane koniecznościami czy to ze względu na położenie na rynku wewnętrznym, czy też ze względu na eksport. Stosowanie tych zniżek indywidualnych prowadzone będzie również i nadal, jako środek ożywiający (?) życie gospodarcze, jednakże **zasadnicze** stawki taryf kolejowych pozostaną **niezmienione**.

Przedewszystkiem obniżanie obowiązujących stawek taryfowych nie leży w wyłącznej kompetencji samego Min. Kom., ale następuje w drodze porozumienia z innemi Ministerjami, zwłaszcza Przemysłu i Handlu, Skarbu i Rolnictwa.

Więc poćóż tutaj i w jakim celu Ministerjum Komunikacji **zasłania się cały Rząd**, który za naszą polityke taryfową i wszystkie jej następstwa **w całości i niepodzielnie jest odpowiedzialny?...**

A następnie — co to znaczy zniżki „indywidualne"? Czy są to zniżki udzielane poszczególnym przemysłowcom, czy poszczególnym gałęziom przemysłu, czy poszczególnym np. spółkom, czy kartelom i t. p.?!...

Możeby opinja publiczna o tem **coś bliższego mogła się dowiedzieć?...** O zniżkach np. dla eksportu węgla, wiadomo z samego budżetu przedsiębiorstwa P. K. P. Do tych zniżek, a więc na cele eksportu, kolej, mimo swego ciężkiego stanu, dopłaca rocznie **przeciętnie po 30 milj. zł. z własnych środków obrotowych.**

Inne wszakże ulgi taryfowe — a są rozmaite! — **nie są już ujawnione.**

A jednak wartoby wiedzieć, **kto czy też które gałęzie przemysłu czy handlu i z jakich ulg korzystają..** Np. o zniżkach stawek przewozowych dla ułatwienia obrotu towarowego wewnątrz kraju — o czem mówi komunikat — **opinja publiczna jakoś nic nie wie!**

A przydałoby się zwłaszcza w przewozach **artykułów żywnościowych**, przez co i cena tych artykułów obniżyłaby się i ich zbyt ułatwił...

Jak silnie nasze wysokie stawki przewozowe **odbijają się na każdym niemal kęsie żywności**, spożywanej po miastach, świadczy np. fakt, że sprowadzenie koleją **1 żywej sztuki bydła** z Kresów do Warszawy dla uboju **kosztuje 60 zł.**, gdy rolnik za tę sztukę wziął np. **30 zł.**

Są to rzeczy nie do wiary, a jednak prawdziwe!... Wysokie koszty przewozu kolejką doprowadzają do tego, że handlarze, zakupiony dla uboju inwentarz, **pędzą dziesiątkami i setkami kilometrów, nietylko do Warszawy, ale nawet do Mysłowic, bo im to taniej wypada od kolei.**

Kultura kraju — dzięki „sanacyjnemu" fiskalizmowi! — cofa się w ten **sposób o dziesiątki lat wstecz, a kolej ponosi straty!..**

Podobnie rzecz się ma z przewozem innych artykułów żywności (zboże i t. d.). Wobec tego żywność na sprzedaż coraz częściej przewozi się **autobusami lub nawet zwykłemi furmankami.**

Obniżenie stawek przewozowych na żywność nie pozostałoby bez dodatniego wpływu na konsumcję płodów rolnych, w czem wieś jest również bardzo zainteresowana.

Ale zamiast jakiejś planowej, przewidującej i na szerszą skalę zakrojonej polityki taryfowej, łączącej się ściśle z gospodarczą, mamy **zniżki „indywidualne" (!!).**

Komu, od jakich artykułów, na jakich warunkach i t. p. — to dla szerokiej opinji publicznej pozostaje tajemnicą, która może mieć taki chyba tylko skutek, że np. jakiś spekulant, uzyskawszy ulgę w przewozie jakiegoś artykułu, **wcale nie obniża jego ceny, lecz całą tę ulgę chowa, jako swój zysk, do kieszeni...**

Więc ujawnienie tych ulg, jakoteż norm, które w ich stosowaniu decydują, przydałoby się dla naszego życia gospodarczego, tembardziej, że ulgi podobne nie stanowią przecież żadnej „tajemnicy handlowej"...

Chyba, że robi się z tego **tajemnicę w jakimś innym sensie... Trudno** bowiem doprawdy zapomnieć, że żyjemy w okresie „sanacji moralnej", w okresie... **ryżu, pomarańcz, „Tohanzy" i takich wyznawców „ideologji", jak np...** p. Wiślicki...

Taryfy kolejowe stanowią **zawsze** bardzo precyzyjne narzędzie polityki gospodarczej w każdym kraju. **Ale** czasem mogą one stanowić **narzędzie wszystkiego innego,** tylko nie... **rozumnej, planowej i uczciwej gospodarki.**

este.

Ludzie żyjący z powietrza

Nie trzeba być bardzo domyślnym, aby odgadnąć, że chodzi tu o bohatera ostatnich dni, o por. Żwirkę i jego towarzyszów lotników.

Powietrze jest ich żywiołem, jak woda jest żywiołem ryb. Po zniesieniu przez ś. p. Konstytucję tytułów i przywilejów rodowych oni jedni zostali ludźmi „najwyższych sfer".

Niewiadomo, czy im, patrzącym na nas zgóry, nie wydajemy się rojowiskiem małych, dwunożnych owadów, w niesłychanych sprawach groteskowo uwijających się po ciasnych dróżkach pomiędzy dwoma rzędami pudełek - domów, co krok potykających się i walczących o sprawy niegodne najmniejszej uwagi.

Czarodziejami nazywaliśmy za młodu bohaterów baśni wschodnich, co to na zaczarowanych dywanach unosili się w powietrze i lotem błyskawicy przebywali niezmierzone przestrzenie.

Wiara w czary dawno ustała, a unoszących się na ognistych rumakach - płatowcach czarodziejów nazywamy bohaterami oraz ludźmi żyjącymi z powietrza.

Lecz jest jeszcze druga kategorja bohaterów i ludzi żyjących z powietrza, których bohaterstwo jest bardziej godne podziwu. Podziwiając ich bohaterstwo, znowu zaczynamy wierzyć w cuda, w czary.

Znamy ich wszyscy. Na imię im legjon, ale oficjalnie nazywamy ich BEZROBOTNYMI.

Nie pracują już od roku, od dwuch, od trzech lat... Co było do sprzedania — sprzedali; gdzie można było co pożyczyć — pożyczyli. Pomoc państwowa już wyczerpali, pomoc obywatelska... nie mówmy lepiej o tem. A pomimo to ludzie ci żyją. Z czego? Chyba z powietrza.

Pomiędzy temi dwiema kategorjami różnica jest taka, że ci pierwsi żyją z powietrza, bo im płacą za to; zasię ci drudzy muszą żyć z powietrza, ponieważ nikt im nie płaci.

Wy, którzy rozpieracie się w eleganckich limuzynach i noce beztrosko spędzacie w modnych dancingach, drżyjcie na myśl o raidzie ludzi żyjących z powietrza... Tych drugiej kategorji.

x. y. z.

Nowa faza walki o zboże w Rosji

Walka o zboże na polach sowieckich prowadzona pomiędzy rolnikami, a rządem wstąpiła w nową fazę. Ogłoszenie dekretu o ochronie „majątku publicznego" stanowiącego karę śmierci przez rozstrzelanie dla tych, którzy dopuszczą się kradzieży zboża, spowodowała, że walka ta stała się jeszcze ostrzejsza. Prasa sowiecka jest obecnie przepełniona wiadomościami o walce ze złodziejami zboża w gospodarstwach kolektywnych i rozkradaniem przesyłek kolejowych.

Walka na polach sowieckich doszła do tak wielkich rozmiarów i przybrała tak ostre formy, że jak donoszą np. z gospodarstwa kolektywnego „Droga rolnika" w samarskim okręgu, sowiet tamtejszy nakazał strzec pola w dzień i w nocy. Utworzone zostały specjalne oddziały, które są odpowiednio uzbrojone w broń palną i które stale strzegą plonów rolnych. Ponieważ rolnicy w podrażnieniu usiłują palić składy, sowiety w poszczególnych okręgach utworzyły oddziały ochrony przeciwpożarnej, dla których wśród ludności rekwiruje się beczki i kadzie na wodę.

„Prawda" zamieściła w tych dniach doniesienie z pewnego rejonu, w którem powiada się: „W gospodarstwach kolektywnych pojmują doniosłość rozporządzenia o walce z wzmagającemi się kradzieżami zboża i domagają się, aby sądy i prokuratorja spotęgowały swą czujność".

W samarskim rejonie w wsi Osinówka skazana została na śmierć przez rozstrzelanie niejaka Gribanowa, która kradła zboże na roli gospodarstwa kolektywnego „Czerwony Budowniczy". Chłopki Tereszinowa i Osipowa skazane były za ten sam czyn na utratę wolności na przeciąg 10 lat. Sąd ludowy w Samarze ukarał młynarza Krymowa i jego pomocnika Koczina za kradzież zboża kooperatywy więzieniem na 10 lat i konfiskatą całego majątku. Za kradzież systematyczną zboża z gospodarstw kolektywnych skazani zostali również rolnicy Jamszczikow, Kalenkow i Nadronin we wsi Wielkie Kljusziszcze. Ten pierwszy został rozstrzelany, dwaj ostatni skazani zostali na długoletnie więzienie.

Kradzieże dokonywane są tak często, że nawet nie można przeprowadzić rejestracji tych czynów. Nie są to zjawiska lokalne i jednostkowe, ale dają się one zauważyć we wszystkich rejonach. Prasa moskiewska donosi, że zboże rozkradane jest na Kaukazie, na Ukrainie, Syberji, nad Wołgą a nawet wzdłuż granicy polskiej. W jednym z ostatnich swych numerów donosi „Prawda", że w koresteńskim rejonie złapano niejakiego Dembickiego z żoną, którzy obcinali kłosy. I im grozi oczywiście kara śmierci przez rozstrzelanie. W okręgach rozstrzeliwuje się całe dziesiątki chłopów, którzy „odważyli się sięgnąć po „święty majątek publiczny" i chociaż jest on płodem ich pracy, ale jest według ustawodawstwa sowieckiego płodem dla nich niedostępnym.

Jak rząd demokratyczny odnosi się do robotników

SPRAWA BEZROBOCIA W PARLAMENCIE RUMUŃSKIM

W dyskusji nad mową tronową i oświadczeniem rządowem w parlamencie rumuńskim posłowie socjalistyczni poruszyli kwestję walki z bezrobociem i ochrony robotników przed tą klęską. Tow. poseł Mirescu oświadczył, że w poprzednim parlamencie wniósł wniosek o zaprowadzenie ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Z powodu rozwiązania parlamentu wniosek nie mógł być rozpatrywany. Ponieważ bezrobocie się nie zmniejszyło, tow. Mirescu domaga się, aby minister pracy Ioanitescu odnośny wniosek przedłożył parlamentowi, oraz by rząd zaprowadził 40-godzinny tydzień pracy we wszystkich gałęziach przemysłu, aby zakazano wykonywania godzin nadliczbowych, aby przestrzegane były ustawy i umowy co do urlopów robotniczych; to wszystko przyczyni się do złagodzenia bezrobocia. Tow. Mirescu domaga się dalej, by przy robotach drogowych i kolejowych *nie zatrudniano żołnierzy* i aby ograniczono pracę obcokrajowców i wreszcie, aby wszystkie materjały wyrabiane w Rumunji zamawiane były u przedsiębiorstw krajowych, a nie sprowadzane z zagranicy. Ponieważ z nadchodzącą jesienią liczba bezrobotnych będzie się zwiększać, rząd powinien przygotować wniosek w sprawie *zapomóg dla bezrobotnych.*

Odpowiadając na wywody posła socjalistycznego, minister pracy Joanitescu oświadczył, że robotnicy z ufnością mogą odnosić się do poczynań rządu partji narodowo - chłopskiej, która zawsze żądaniami robotniczemi się interesowała. Oficjalna statystyka obecnie wykazuje *32.000 bezrobotnych,* ale minister sam sądzi, że bezrobotnych jest w rzeczywistości *o wiele więcej.* Rząd od samego początku kwestji bezrobocia poświęca znaczną uwagę i przedewszystkiem rozporządził, aby 50.000 cudzoziemców opuściło kraj, aby robotnicy rumuńscy mogli znaleść pracę. *Podziela również żądanie zaprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.* Jeśli chodzi o ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, to przedewszystkiem trzeba znaleść platformę finansową a rząd *postara się* o zaprowadzenie zapomóg dla bezrobotnych. Rumuński minister pracy pójdzie *pod każdym względem na rękę robotnikom.*

W dalszej części swego przemówienia minister zaznaczył, że rząd projektuje niektóre budowy i prace doraźne, aby bezrobotni mogli znaleść zajęcie. Prasa komentując to przemówienie ministra zaznacza, że przedewszystkiem trzeba znaleść pieniądze dla sfinansowania tych robót, co narazie w Rumunji jest wielce problematycznem.

W kołach robotniczych oświadczenie ministra Joanitescu *przyjęte zostało z zadowoleniem.*

Redukcje w szkolnictwie

—o—

Wskutek wprowadzenia nowej ustawy szkolnej nastąpiły redukcje etatów i oddziałów. Redukcje te są bardzo znaczne. Tak np. w kuratorjum lwowskiem na 91 zredukowanych oddziałów w seminarjach i gimnazjach tylko 14 nauczycieli przechodzi do szkół powszechnych.

Wspomnienie pośmiertne

—o—

TOW. STANISŁAW GURGUL

Dnia 30 sierpnia zmarł w szpitalu powszechnym w Tarnowie tow. Stanisław Gurgul, b. kandydat na posła z listy socjalistycznej w roku 1928, prezes komitetu PPS w Jadownikach (powiat Brzesko).

Pogrzeb odbył się w dniu 2 bm. o godzinie 6 wieczorem na cmentarzu w Tarnowie. Nad grobem żegnał zmarłego towarzysza Stanisława Gurgula tow. prof. Kasper Ciołkosz, który w podniosłych słowach streścił historję życia zmarłego, niestrudzonego i nieugiętego bojownika o wolność i socjalizm na terenie powiatu brzeskiego. Przy szumie czerwonych proporców i dźwiękach pieśni „Czerwonego Sztandaru" pochował proletarjat z Tarnowa i z Jadownik zasłużonego towarzysza. Cześć Jego pamięci!

JAN BOJER 33

LUD NAD MORZEM

Matka Elżbieta napomknęła, że postanowiła zajrzeć kiedy do Anny, ale Piotr wypuszczał powietrze nosem i zwlekał z odpowiedzią. Wszak nie mają nic prócz tego poddasza nad kuchnią, a prosić na folwarku o nocleg dla niej, do tego nie ma ochoty. — Dobry Boże! — westchnęła matka Elżbieta. — I to mają być bracia.

Za każdym razem wypychano mu plecak żywnością, zacząwszy od placków, kończąc na rybach. A on przyjmował spokojnie, i wcale już nie odczuwał wstydu z tego powodu. Dym fajki wypełniał izbę cudną wonią, widocznie wciąż jeszcze palił tensam dobry tytoń z miasta. Dobry Boże, a jak on zjadał wszystko, że miski wyglądały jak wymyte, gdy wstawał od stołu, ale takie długie chodzenie widocznie zaostrza głód.

Zbliżało się Boże Narodzenie, a na folwarczku mieli świnię. Nieźle by było, gdyby tak dla siebie mogli zachować połowę. Ryba i śledź, śledź i ryba dzień po dniu, to się jednak z czasem uprzykrzy. Ale jeśli lensman nie ma im spaść na kark, to także w tym roku muszą wszystko sprzedać.

W każdym razie zostanie im krew na kiszki i trochę wątroby i płuc i tłuszczu, to, czego sprzedać nie można. A w ostatnich czasach matka Elżbieta nie mogła mieć w domu ani jednego smaczniejszego kąska, by nie odłożyć odrobiny dla Anny.

Ale teraz, niechaj sobie ci z wielkiego folwarku mówią co chcą, to jednak wybierze się do córki, chyba jej w zimie nie odmówią dachu nad głową.

I jednego dnia, stara kobieta z workiem na plecach i konewką z krwawemi knedlami w ręku, stała oto gotowa do drogi, a Marcinek włożył nowe ubranko i miał pójść z nią, by nieść kosz z plackiem i masłem.

Zasłoniła twarz piękną wełnianą chustką i wyruszyła. Dzień zimowy, bez śniegu, z wyjaśnionem mroźnem niebem i wiatrem wschodnim, który dął lodowato, przejmując do szpiku kości. Paal odprowadził ich spory kawałek, by pomóc nieść, ale niechętnie oddalał się od domu, bo w izbie siedzi przecież ktoś, co przędzie i przędzie i raz po raz zalewa się łzami. Zostawszy sami, matka Elżbieta i Marcinek rychło zmiarkowali, że ciężko będzie dźwigać to wszystko przez długie trzy mile, tedy wyszukali sobie palik z płotu i używali go jako laski.

Gdy taka starka wędruje gościńcem, to ma dość czasu na rozmyślania i rozjaśnia się jej niejedno, czego wpierw nie rozumiała tak dokładnie. Nie ten ciężar najgorszy, który dźwigasz na plecach, bo możesz wszak usiąść i odpocząć, a raz przecież dojdziesz do celu; gorsze to, co ciąży na duszy, zwłaszcza, że po części jest w tem twoja własna wina. Na to nie pomoże żaden wypoczynek i może nigdy nie dojdziesz tu do celu. Ciężar na plecach można odczuwać jako coś dobrego, wysłał cię z nim ktoś inny, zdarza się, że w takich przypadkach posługuje się grzesznym człowiekiem. A dziś wydaje się matce Elżbiecie, że mimo wszystko niesie na plecach samą świętą wilję i ma ją zanieść komuś, kto bez tego nie miałby może wogóle żadnych świąt.

Chłopczyk biegnie koło niej, raz po raz przekłada kosz z jednej ręki do drugiej, a równocześnie świegoce bezustannie i patrzy na matkę, ale widzi z niej niewiele więcej prócz wielkiego nosa i brody, bo wszystko inne jest tylko wełnianym szalem i ciężarem. — Kto wie, czy nie będziemy mogli przysiąść się do kogo — powiada. — Może właśnie dziś ktoś z doliny odstawiał beczki, i będzie musiał wracać w góry.

O tem samem myśli też stara. Nie jest niemożliwem, by im pozwolono wsiąść na próżną furę, wracającą do domu.

Jezioro, koło którego przechodzą, to jedna czarna kipiel, smagana wschodnim wiatrem, zalesione zbocza ciemne są i nagie, dworki leżą na brunatnożółtych skłonach i marzną. Ci dwoje dochodzą do mostu, a tu matka Elżbieta siada, by po raz pierwszy odpocząć. Gdyby ją to było stać na to, weszłaby do sklepikarza i kupiła sobie filiżankę kawy, ale cały jej majątek wynosi jednego orta [1]) uskładanego ze sprzedaży jaj. Postanowiła zanieść go Annie, więc nie wolno go naruszyć. Tedy wstaje po chwili, pierwsze kroki stawia trochę niepewnie, bo ciężar nie jest wcale lekki, ale ten palik z płotu dobry jest jako laska. Droga prowadzi w górę, ku dolinie, a taka twarda, że dzwoni pod ich krokami. A teraz myśli o Gjercie. Zniknął z hotelu i z miasta, i nawet nie zawiadomił, dopiero Per dowiedział się o tem przypadkowo za swej ostatniej bytności w mieście. Biedny Gjert, niejedno chyba musiał przeżyć, a nie rzekł jej ani słowa, chociaż jest przecie jego matką. I jakiż to grzech popełniła, że wszystkim jej dzieciom tak strasznie źle się powodzi? Bądź co bądź, bardzo z tem ciężko, znacznie ciężej niż z tym tobołem na plecach, a teraz się też starzeje i niezadługo nie potrafi już dźwigać tego wszystkiego.

[1]) ort = 24 szylingi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W sprawie obowiązkowych badań kandydatów do studjów uniwersyteckich

Ze sfer lekarskich otrzymujemy następującą informację:

Obradujący przed rokiem w Krakowie IX zjazd internistów polskich po wysłuchaniu odczytów, omawiających działalność zapobiegawczą przeciwgruźliczą prowadzoną wśród młodzieży szkół wyższych we Lwowie i w Krakowie, wypowiedział się za wprowadzeniem na wszystkich polskich uniwersytetach badań obowiązkowych w kierunku gruźlicy i za uzależnieniem przyjęcia na uniwersytet od stanu zdrowia kandydatów.

Badanie te odbędą się obecnie po raz pierwszy w Krakowie. W wyniku tych badań nie będą mogli być dopuszczeni do studjów tylko i wyłącznie ludzie cierpiący na choroby niebezpieczne dla otoczenia i uniemożliwiające obarczonym nimi pracę uniwersytecką, przyczem ma się na myśli przedewszystkiem otwartą gruźlicę, oraz zmiany gruźlicze o charakterze postępującym. Za koniecznością tych badań przemawiają spostrzegane przypadki zakażenia przez chorego studenta najbliższych jego kolegów. To też osobników chorych tak poważnie, a niekiedy nie zdających sobie sprawy ze swego stanu, musi się w ich własnym interesie a przedewszystkiem w interesie współkolegów i społeczeństwa, usunąć od nieskrępowanego stykania się z otoczeniem i podjąć ich leczenie. Poprawa stanu zdrowia umożliwi tym ludziom powrót na ławę uniwersytecką i uratować ich może dla społeczeństwa.

Badania te zatem, jakie przeprowadzi klinika prof. Latkowskiego, będące kontynuacją paroletniej już działalności kliniki w dziedzinie zwalczania gruźlicy u młodzieży, są akcją społeczną, zasługującą na jak największe poparcie.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

LISTY Z KRAJU

—o—

Wieliczka, 2 września.

MIŁE KOSTRZA POCZĄTKI, LECZ KONIEC ŻAŁOSNY

Niestety! Mimo zabiegów jego własnych i jego przyjaciół, pana Piotra Kostrza z saliny wylano... Dosłownie — wylano. Jak to mówią — z punktu. Płacz stąd powstał po całej salinie ogromny. Chla z Kołaczem chodzą jak struci, po stracie dobrodzieja. Bo dobrze się działo za Kostrza dobrodzieja... Kwitła „radosna twórczość", ruch był, dało się zarobić, domek stawiało tu, willę tam... A teraz cóż?... Teraz stawia p. Kostrz Chli i Kołaczowi wódeczkę, czy piwo na „Wygodzie". Ci dwaj przynajmniej nie zawiedli, wierne druhy w dobrej i złej doli. Inni? Szkoda mówić! Zeznają, oskarżają, protokóły podpisują... Widać zaraz, że są niezyczliwi...

Coprawda starał się p. Kostrz temu w miarę możności zapobiec. Chciał otoczyć się ludźmi oddanymi mu. Ile miał krewnych, wszystkich pościągał do warzelni. Zawsze to na łonie rodziny lepiej się człowiek czuje i „praca" sprawniej idzie. Zebrało się też rodziny coś do dziesięciu osób, „zakostrzyła się warzelnia, że aż dziw, iż jeszcze nazywa się im. Zaleskiego Wacława, nie Piotra Kostrza. Firma powinna brzmieć Kostrz i Ska, a raczej Kostrz i krewni. Warzelnia — „Kostrzelnia".

Tak pięknie było! Swój do swego po... nieswoje. Ale cóż, kiedy p. naczelnik saliny, choć sanator, nie rozumie radosnej twórczości... Pan naczelnik pragnie, aby salinarze domy stawiali tylko z poborów, a to się przecież nie da! Czy p. naczelnik tego nie rozumie? Kto to widział, zaraz protokoły, śledztwa... i won ze salin! Nie, panie naczelniku, tak nie można! To się panu nie uda! My tu sanatorzy się nie damy! Z Warszawy pouczy się pana, że BB nie pozwala! Kroki już poczynione i nacisk „wpływowych sfer" pan poczuje. Pańskie poglądy nie na dzisiejsze, sanacyjne czasy! Nie chciał pan mówić w sprawie nadużyć z Janasem delegatem BB z Krakowa, zobaczymy, czy interwencja z Warszawy nie poskutkuje?... Żadne śledztwa, BB tego nie lubi!

Zaś p. Kostrz ma dużo czasu, więc razem z przybocznym adjutantem, czy ordynansem może tylko z Kołaczem radzą i myślą, jak w sprawie nadużyć mają robotnicy zeznawać. Słusznie. Przecież robotnicy sami nie wiedzieliby, ktoś musi za nich pomyśleć! Taki np. Oprych Michał? Kompletnie chłopina nie wiedziałby, co gadać, więc go Kołacz do p. Kostrza poprosił, a ten go pouczył. Teraz już Oprych wie, że krat nie robił w salinach, lecz, że przyniesiono je tylko do spawania. Dotąd przypuszczał inaczej; wręcz przeciwnie zdawało mu się, że kraty robił w warsztacie salinarnym w czasie szychty... Widocznie był w błędzie, szczęście, że w porę wyprowadzono go z tego błędu. Oby tak się stało z innymi, o co zresztą Kostrz z Kołaczem się troszczą.

W każdym razie, ze smutkiem stwierdzić trzeba, że narazie sprawy p. Kostrza kiepsko stoją. Oprócz nas niezadowolony jest z tego dotychczasowy bezpośredni zwierzchnik p. Kostrza, inż. S., który skutkiem wydalenia Kostrza stracił niepospolitą siłę. Inż. S. był wówczas na urlopie, inaczej nigdyby pono do wydalenia Kostrza nie dopuścił. Czy to jednak nie byłoby lepiej, gdyby pan inżynier zostawił te sprawy najbardziej do tego powołanym władzom... sądowo-śledczym?... Przecież to do nich należy... To pan inżynier wie, bo przed kilku laty występował jako rzeczoznawca w podobnym wypadku, podobnym o tyle, że chodziło również o nadużycia w warzelni, względnie elektrowni, a nie podobnym o tyle, że tamtych nadużyć nie udowodniono, a sąd obwinionych uwolnił. Pan Piotr Kostrz był wtedy podporą oskarżenia, świadkiem, który wszystko wiedział, tylko tego nie przewidział, że niebawem role się zmienią i świadek dostanie... się na ławę oskarżonych. Dlatego choć Kostrz jest Piotrem, nie radzimy budować na tej opoce, aby nie wpaść w błoto.

Jeszcze jedna rada, a to dla p. Kostrza. Zamiast adwokatów amatorów dotychczas zaangażowanych, radzimy poszukać adwokata... zawodowego. Może nie więcej będzie kosztował, a jest, lub będzie koniecznie potrzebny do... sądu. Bo bez sądu się nie obejdzie, jak się nie obeszło przed kilku laty. Tylko, że wtedy wyrok był uwalniający...

Były salinarz.

—ooo—

Tarnów, 2 września.

IDEOLOGJA „RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI" JAKO „PROGRAM"

Sytuacja, w jakiej znalazła się klasa robotnicza miast i wsi dzięki gospodarce sanacyjnej a słynnej „radosnej twórczości", jest już naprawdę nie do zniesienia! Gdziekolwiek rzucić okiem, wszystko martwe, wszędzie czuć wiew nędzy, rozpacz ogarnia coraz szersze masy, każdy się pyta co będzie dalej, czy jest jeszcze nadzieja poprawy na lepsze? Lecz sanacja jakby nie widziała, co się wokół niej dzieje, nie chce widzieć przepaści, nad którą stoi społeczeństwo, ona widzi tylko swoje koryto, przy którem się obżera, nie myśląc o tem, że jednak nadejdzie chwila, w której trzeba będzie z tego obżarstwa pęknąć.

Klasa robotnicza czeka cierpliwie tego pęknięcia, gdyż w inny sposób nie spodziewa się poprawy swego bytu na lepsze, ale czy długo będzie jeszcze zdolną czekać, to wielki znak zapytania.

I któż jest powodem tej klęski: zamarłego życia gospodarczego w Polsce? Któż temu wszystkiemu winien? To skutki „programu" sanacji, który mieści się w dwóch słowach: „radosna twórczość". Już sześć z górą lat posługują się one tym „programem", polegającym na kaprysach swych „genjuszów", którzy komenderują według swej woli wszystko, nie troszcząc się o to, jakie następstwa tej komendy spadają na społeczeństwo.

I dzisiaj nawet sanatorzy, którzy posiadają jeszcze nieco poczucia rzeczywistości, mówią, że jest źle, zaczynają powątpiewać o jakiejkolwiek ideologji „twórczej", lecz ta garstka z tem poczuciem siedzi cicho, jak mysz pod pudłem, lękając się o swoją egzystencję.

Ale druga sorta tych sanatorów nie widzi niczego, dla niej całym programem jest „centralna figura" — jej autorytet... i... ich koryto... Oni nie chcą słyszeć głosów rozpaczy klasy robotniczej, oni nie chcą widzieć skutków, które swoją gospodarką wywołali, ani nie chcą zrozumieć nastrojów społeczeństwa, które ma już dość „radosnej twórczości".

Na nic się nie przyda rozbijacka robota pachołków Moraczewskiego i Jaworowskiego, gdyż klasa robotnicza w żadną „ideologję" sanacyjną nie wierzyła i nie uwierzy; robotnik wie, że jego wyzwoleniem jest jedynie w PPS, pod czerwonym sztandarem.

Karol Nowak.

—ooo—

Dębica, 2 września.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ

Nareszcie po całym roku wyczekiwania doczekaliśmy się wyborów uzupełniających do rady miejskiej. Wybory te powinny się były odbyć zeszłego roku, w listopadzie, lecz cóż począć, kiedy nasza sanacja magistracka straciła rachubę czasu, zaabsorbowana rozmaitemi zjazdami, wyjazdami, konferencjami, obchodami i „uroczystościami". Aż w końcu czerwca br. rozpisano i ogłoszono „afiszami", odbitemi na kancelaryjnym papierze, wybory; te jednak w przeciągu godziny spełzły od słońca, nie dając się odczytać, co utrudniło zgłaszanie reklamacyj.

Komitet miejscowy PPS na ogólnem zebraniu powziął uchwałę postanawiającą wstrzymanie się od wzięcia udziału w wyborach, a to z powodu krzywdzącej ordynacji wyborczej, która po Austrji na terenie Małopolski pozostała.

I oto cóż się okazało: W dniach od 14 do 23 sierpnia br. odbyło się głosowanie, które wykazało, jakie wpływy w naszem mieście ma „sanacja", bo do 4 koła na 3.451 uprawnionych do głosowania, głosowało zaledwie, bez udziału socjalistów, 1062, z czego na listę sanacyjną, klerykalno-żydowską, padło głosów 921, na listę zaś jakiegoś dziwoląga pod firmą „katolicko-mieszczańsko-rolniczo-robotniczą", mającą też „zapach" sanacyjny, padło 141 głosów. Nie głosowało 2.389 wyborców, co jest dowodem wielkiej solidarności robotniczej. Do 3 koła, na 1.837 uprawnionych głosowało 327 wyborców, w 2 kole na 88, głosowało 64 wyborców, w 1 kole na 143 uprawnionych, głosowało 59 wyborców. Na nic się zdał wielki wysiłek burmistrza, który do agitacji wyborczej użył policji miejskiej, stróżów nocnych, a nawet koni magistrackich do zwożenia wyborców!

Panowie sanatorzy, jakoteż panowie z listy „katolicko-mieszczańskiej" ogromnie się oburzali na socjalistów, że bojkotują wybory. My robotnicy, zorganizowani w PPS bardzo tym panom za opiekę dziękujemy i prosimy, by przestali się nami nareszcie raz opiekować, bo my właśnie wstrzymując się od głosowania, wykazaliśmy swoją siłę i solidarność organizacyjną, która klasie pracującej przy powszechnej, równej ordynacji wyborczej da pełne zwycięstwo.

—ooo—

Lipowa, 2 września.

KSIĄDZ SZNAJDER W WALCE Z TUR-em

Od czerwca 1931, kiedy został założony oddział Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Lipowej, nie może się uspokoić ksiądz Sznajder w nagabywaniu socjalistów i członków TUR. — Wydaje się temu „dobrodziejowi", że tylko on ze swoim „Obozem Wielkiej Polski" jest powołany do organizowania młodzieży wiejskiej, a to pod sztandarami ciemnoty i klerykalizmu.

Niewiedzieć, poraz który znowu w niedzielę 21 sierpnia na kazaniu palnął sobie oto taką mówkę:

„Na sercu mi bardzo przykro, że Uniwersytet urządził sobie w Lipowej uroczystość otwarcia TUR. Ja byłem też na uniwersytecie, a kto sobie życzy iść także, niech idzie na Uniwersytet w Lipowej do tej bandy".

Ksiądz widocznie daje posłuch bajkom, więc tak mówił dalej: „Przyszła do mnie pewna osoba i mówiła mi, co się za straszne rzeczy, bezeceństwa działy na tem otwarciu TUR-a. I czemu pioruny, co biły, nie biły do nich. Chcecie wiedzieć co to TUR? To jest ta placówka, która w Rosji włada; gdybym mógł, tobym tych TUR-ów na wschód zaprowadził".

Niemal co drugą niedzielę ksiądz Sznajder bije z ambony przeciwko TUR-owi. Ostatnie jego kazanie w skrócie wyżej przytoczone, dokładnie ilustruje prawdomówność księdza. Takie postępowanie nie licuje z godnością kapłana, który nie powinien być agitatorem politycznym.

Ksiądz Sznajder do tego stopnia się posunął, że gdy dowiedział się od niejakiego Kalety, iż tow. Kajzer, sekretarz TUR w Lipowej, urządza czytanki o klerykaliźmie, sporządził doniesienie do policji, a ta skierowała sprawę do sądu w Żywcu i sąd skazał dnia 6 sierpnia br. tow. Kajzera na sześć miesięcy więzienia. Ksiądz Sznajder ogłosił to z ambony jako triumf, że tak „niedowiarki" zostali ukarani i że wobec tego należy TUR omijać, bo ludzie ci „w Boga nie wierzą".

Nic dziwnego, że olbrzymia większość ludności Lipowej jest przeciwna polityce tego jegomościa i głośno mówi, że gdy nie ustanie, przejdzie do Kościoła Narodowego. Ostrzegamy księdza, by nie igrał z ogniem. Żądamy, by wojujący ksiądz opamiętał się i by nie drażnił spokojnych obywateli w Lipowej.

Socjalizm miał nie takich wrogów i wyszedł zwycięsko, a dzięki prześladowaniu ma coraz więcej zwolenników.

—ooo—

Niemieckie dozbrojenie

Traktat wersalski opiera się na założeniu przyjętem i podpisanem przez Niemcy, że one wyłącznie zawiniły wybuch wojny światowej i wskutek tego muszą ponieść wszystkie konsekwencje przegranej. Od r. 1925, kiedy Streseman nawiązał pierwsze po wojnie nici z byłymi wrogami, dążeniem dyplomacji niemieckiej było uzyskanie rewizji tego artykułu traktatu. Wiedziały one dobrze, że podział winy za wybuch wojny musi też oddziałać w sensie podziału jej konsekwencji.

Z historji dojścia traktatu do skutku, z prac nad nim „wielkiej trójcy": Wilsona, Clemenceau i Lloyda Georgea wiadomo, że pierwszy kategorycznie sprzeciwił się rozbrojeniu tylko Niemiec. Zdawał on sobie — mimo małej znajomości stosunków europejskich — sprawę, że Europa choruje nietylko na militaryzm pruski, ale na militaryzm wogóle i dlatego przeforsował postanowienie, że wszystkie państwa: zwycięskie i pobite równomiernie, choć nie równocześnie, przeprowadzą redukcję zbrojeń. Na to właśnie postanowienie ciągle powołują się Niemcy, wskazując, że jeżeli inni nie dotrzymali zobowiązań, nie mają prawa wymagać tego wyłącznie od Niemiec.

Ta teza była rozwijana i wzmacniana szczególnie od wstąpienia Niemiec do Ligi narodów i to na uprzywilejowanych warunkach, takichsamych, jakie mają Anglja, Francja i Włochy. Równouprawnienie w Lidze a brak równouprawnienia w zbrojeniach — to Niemcy głoszą jako niezgodne z ich „honorem", z ich pozycją wielkiego mocarstwa.

To stanowisko Niemiec doznało w ostatnim roku znacznego wzmocnienia przez następujące okoliczności: na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej powstał niezwykły front złożony z republikańskich (przynajmniej co do nazwy i formy zewnętrznej) Niemiec, z faszystowskich Włoch i z sowieckiej Rosji, które zgłosiły wspólną tezę równomiernego rozbrojenia. Walka o tę tezę była jednym z zasadniczych powodów niepowodzenia konferencji, z którego Niemcy wyciągnęły wniosek, że wobec niespełnienia przyjętych przez inne państwa zobowiązań mają wolne ręce — narazie do akcji dyplomatycznej.

Druga okoliczność to powiązanie sprawy rozbrojenia ze sprawą reparacyjną. Przecież obowiązek płacenia reparacyj wynikał z traktatu taksamo, jak obowiązek rozbrojenia się, a w dodatku obowiązek ten został dwukrotnie wzmocniony: planem Dawesa i planem Younga. A mimo to Niemcy nie płacą i zapewne nigdy już płacić nie będą — dlaczego więc miałyby bardziej szanować swój podpis co od rozbrojenia niż co do reparacyj? Kalkulują też z najwyższą sumą prawdopodobieństwa, że jak nie można ich zmusić do płacenia reparacyj, taksamo nie będzie można ich zmusić do ograniczenia swych zbrojeń względnie nie będzie ich można zmusić do cofnięcia zarządzeń zbrojeniowych, gdy je poczynią bez zezwolenia.

Tu właśnie leży słaby punkt francuski a silny niemiecki, mianowicie że wśród państw byłej ententy niema zgody co do ustosunkowania się wobec żądania niemieckiego. Można tłumaczyć i interpretować, jak się komu podoba, faktem jest, że Anglja życzliwie traktuje żądania niemieckie, a nawet — jak głoszą — zachęciła Berlin do ich zgłoszenia. A Berlin Papena-Schleichera skwapliwie z tego skorzystał, gdyż sprawa ta jest silnym w ich rękach atutem w polityce wewnętrznej. Naród niemiecki lubi wojsko, jest — poza klasą robotniczą — przesiąknięty duchem militaryzmu pruskiego, agitacja nacjonalistyczna pobudziła szowinizm — wszystko to jest w rękach rządu pożądanym atutem dla wywołania wrażenia, że ten właśnie rząd tak skutecznie broni „honoru" niemieckiej, tak skutecznie walczy o przywrócenie „błyszczącej zbroi".

Jest bardzo dużo momentów przemawiających za tem, że — czy żądania niemieckie będą spełnione czy nie — kwestja rozbrojenia doznała nowego, może śmiertelnego ciosu. W każdym razie opór szczególnie Francji zostaje wzmocniony i w razie ponownego zebrania się konferencji będzie miała nowe argumenty dla poparcia swej tezy o bezpieczeństwie. W ten sposób kończy się pierwszy akt komedji, zwanej konferencją rozbrojeniową.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w Wieliczce na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski i Adam Ciołkosz, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Urzędowe „dożynki" na Wawelu

PRZEJAZD I KIEŁBASA GRATIS

Władze wojewódzkie w Krakowie organizują w dniach 10 i 11 września „urzędowe" dożynki na Wawelu, w których ma wziąć udział młodzież wiejska, odpowiednio „przysposobiona" przez starostów i co bojaźliwszych wójtów. Sfery oficjalne obliczają, że na dożynki przybędzie do Krakowa około 5 tysięcy osób.

Zupełnie możliwe. Aparat administracyjny odpowiednio naciśnie kmiotków, poza tem wszystko darmo: i przejazd do Krakowa, i kiełbasa, i wódka, i przemówienia. I jak tu nie jechać na dożynki!

Tylko, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy za dużo coś tych różnych gratisowych uroczystości, zjazdów, wycieczek, które uczestników nic lub prawie nic nie kosztują, a dorzynają skarb państwa, który np. na szkolnictwo nie ma pieniędzy.

Ale jak się bawić, to się bawić!

Z życia robotniczego

—o—

STRAJK PIEKARZY W KRAKOWIE TRWA

Solidarność pracowników piekarskich nie została złamana. Po pertraktacjach piątkowych w obecności inspektorów pracy z oboma cechami piekarzy, które dzięki nieprzychylnemu stanowisku magistratu rozbiły się, robotnicy piekarscy nie powrócili do pracy. Tylko uruchomiono piekarnię „Ziarno", która podpisała umowę. Robotnicy piekarscy wytrwają aż do zwycięstwa.

POŁOŻENIE PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE.

We wtorek 30 sierpnia odbyło się w Domu robotniczym liczne zgromadzenie pracowników elektrowni miejskiej, na którem poza sprawami natury organizacyjnej, w bardzo ożywionej dyskusji omawiano stosunki, panujące w tym zakładzie. W elektrowni miejskiej od szeregu miesięcy wszystko jest w ruchu, w szczególności płace pracowników. Poza oficjalnemi obniżkami płac, ciągle tam robi się manipulacje z płacami pracowników, którzy, chociaż mają pobory określonej grupy i szczebla uposażenia, **każdego miesiąca otrzymują coraz mniejsze pensje.** Elektrownia próbuje coraz to innej metody „obliczania" poborów, co w rezultacie powoduje **ciągłe uszczuplanie zarobków robotniczych.** Z tego można wnioskować, że dotychczas w elektrowni miejskiej „nie znano" właściwego klucza obliczania poborów, mimo istnienia specjalnego biura rachunkowego, które robi coraz to bardziej zawiłe obliczania, ciągle coś zmienia, ujmuje, przestawia, ale nie może nigdy dać pracownikom takich wyjaśnień, któreby coś rzeczywiście wyjaśniały. Uchwalono zwrócić się do Dyrekcji o wyjaśnienie tej sprawy i ewentualny zwrot mylnie obliczanych i potrącanych opłat emerytalnych, jako też w sprawie krzywdzących robotników obniżek świadczeń w naturze. Liczny udział pracowników w zgromadzeniu, gorąca dyskusja i przystępowanie na członków Związku pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej świadczy o żywem zainteresowaniu się pracowników obecną sytuacją gospodarczą i jej skutkami.

Z kraju i ze świata

—o—

SZCZEGÓŁY WYPADKU KAPITANA ORLIŃSKIEGO. Donieśliśmy o wypadku, któremu uległ znany lotnik kpt. Bolesław Orliński, dziś podajemy bliższe szczegóły: Wypadek zdarzył się w godzinach przedpołudniowych, nad lotniskiem mokotowskiem. Kapitan Orliński, który jest pilotem - kontrolerem państwowych zakładów lotniczych, wystartował do lotu próbnego na aparacie „P. 7", konstrukcji inżyniera Puławskiego, wykonanym całkowicie z metalu i zaopatrzonym w 480-konny silnik „Jupiter". „P. 7" — jednopłatowiec pościgowy — jest seryjną maszyną z liczby tych, które są wykonywane na zamówienie wojska. Po krótkim locie kapitan Orliński skierował maszynę nad miasto, poczem wrócił nad lotnisko i ostro spikował ku ziemi. Wyrównawszy samolot na wysokości kilkudziesięciu metrów, dodał gazu i znowu się wzniósł ku górze, gdy w tem zauważył, że blacha, osłaniająca silnik odleciała i ułamała lotkę. Jeszcze chwila a maszyna, straciwszy równowagę, wpadłaby w korkociąg i doszłoby do katastrofy. Szczęściem kapitan Orliński, nie tracąc zimnej krwi, zamknął gaz, przywrócił maszynie równowagę i na małym gazie odleciał na Okęcie. Tam na wysokości półtora tysiąca metrów nad polami pomiędzy Imielinem i Piasecznem wyskoczył ze spadochronem z samolotu i spadł na kartoflisko, odnosząc ogólne obrażenia i dotkliwie tłukąc nogi. Samolot poszybował bez pilota ku wschodowi i spadł na brzeg Wisły koło Kępy Oborskiej pod Jeziorną.

POR. ŻWIRKO PRZEDSTAWIONY DO AWANSU. Uchodzi za rzecz zdecydowaną, iż zwycięzca tegorocznych zawodów „Chalenge" por. Żwirko w najbliższym czasie przedstawiony będzie do awansu na kapitana. Por. Żwirko zgodził się przemówić do publiczności przed mikrofonem na zabawie, organizowanej w niedzielę w ogrodzie Saskim na rzecz pogotowia ratunkowego. W przemówieniu swem por. Żwirko podać ma kilka charakterystycznych epizodów z dziejów tegorocznych zawodów „Chalenge".

ZAMIAST DWÓCH LAT DWA MIESIĄCE WIĘZIENIA. We czwartek przy żywem zainteresowaniu sąd apelacyjny w Wilnie rozpoznawał głośną sprawę Szmula Wulfina, studenta prawa, oskarżonego o wzięcie udziału w dniu 10 listopada r. ub. w rozruchach ulicznych, wywołanych na tle nienawiści plemiennej, wskutek czego studenta Stanisława Wacławskiego ugodzono kamieniem, i skazanego przez sąd okręgowy na 2 lata więzienia. Rozprawie przewodniczył prezes sądu apelacyjnego p. Wyszyński przy udziale sędziów Borejki i Jundziłła. Oskarżenie wnosił wiceprokurator p. Kryczyński. Po załatwieniu formalności sędzia Borejko zreferował sprawę, poczem sąd zbadał świadków: Mejnartowicza, przod. i posterunkowego Gubaka, którzy zobrazowali przebieg zajścia. Prokurator domagał się zatwierdzenia wyroku sądu pierwszej instancji z tem jednak, by przy orzekaniu wysokości kary sąd apelacyjny zastosował art. 163 kk., jako łagodniejszy. Obrońcy oświetlali zajście, jako nie mające podłoża, wypływającego z nienawiści plemiennej i domagali się zmiany kwalifikacji prawnej. Wśród skupionej uwagi, prezes ogłosił wyrok, którego mocą, przychylając się do wniosku obrony, skazał Szmula Wulfina na 2 miesiące więzienia. W krótkich motywach prezes zaznaczył, iż sąd apelacyjny nie przechylił się do tezy sądu okręgowego, nie uznał, by zajście można było uważać jako rozruchy antypolskie czy antyżydowskie, lecz za zajście uliczne, wywołane przez szowinistycznie usposobioną grupę młodzieży, w czasie którego rzucono kamienie i wskutek czego ugodzony został śp. Wacławski.

STUDENT FAŁSZERZEM ZNACZKÓW INWALIDZKICH. W Warcie pod Poznaniem wyłowili rybacy powiązane sznurkami pliki starych kart ubezpieczeniowych, z których pousuwane były znaczki. Wygodny przestępca był przekonany, iż ślady jego nadużyć ukryje woda, tymczasem woda właśnie je ujawniła. Niezwykłe znalezisko odesłano do policji i do ubezpieczalni krajowej. Policja wyjaśniła sprawę w przeciągu 4 tygodni. Sądowy znawca pism red. Grudziński otrzymał do zbadania podobne sobie na pozór znaczki, jednak pod wpływem ultrafioletowych promieni ukazały się różnice. Na pierwszy rzut oka stwierdzono, że klej był inny, pozatem wspomniane promienie ujawniły na starych znaczkach ślady przekreśleń pisma, wywabione bardzo zręcznie i starannie. Na jaw wyszło, iż fałszerstw dokonywał 25-letni Zdzisław Latynik, były urzędnik miejski, zatrudniony w komisarjacie policyjnym. Latynik został aresztowany w swem mieszkaniu. Rano, kiedy jeszcze spał, weszła policja i oświadczyła mu, że jest aresztowany. Latynik oświadczył, iż spodziewał się are-

sztowania, gdyż przepowiedziała mu to wróżka przed pięciu laty. Pod obuchem nagromadzonych faktów, przyznał się również w całej rozciągłości do winy. Przez dłuższy czas Latynik był bezrobotnym, żył jednak dostatnio i bywał w dancingach i kabaretach. Przed kilku laty, gdy uczuł wstęt do dalszych studjów prawniczych, uzyskał posadę w miejskim urzędzie bezpieczeństwa publicznego w Poznaniu. Sprawował się dobrze, aż do 1930, kiedy go zredukowano z powodu zaniedbywania się. W ciągu czasu przymusowego świętowania zajął się pomysłowym sposobem zarabiania pieniędzy. Wielkim chemikiem nie był, toteż operował zwyczajnym wywabiaczem atramentu, robił to jednak bardzo precyzyjnie. Najpierw wykradał karty, prawdopodobnie przy pomocy spólników. Po wydarciu znaczków moczył je w wodzie, gdzie się odkleiły, po wymyciu prasował je zwyczajnem żelazkiem, a na końcu podklejał. Wypada dodać, że zajmował się on też fałszowaniem znaczków stemplowych o wysokiej wartości.

TELEGRAMY

—o—

„REFORMA" ADWOKATURY W DRODZE DEKRETU

Warszawa, 3 września (tel. wł.). — Sanacyjny „Kurjer Czerwony" donosi, że w najbliższym czasie ogłoszony zostanie dekret prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, dotyczący ustroju adwokatury.

P. PRYSTOR NA ZAMKU

Warszawa, 3 września (tel. wł.). P. premjer Prystor został dziś na zamku przyjęty przez prezydenta Rzeczypospolitej i na dłuższej konferencji poinformował p. prezydenta o bieżących pracach rządu.

Z WICMINISTRA PISARZ HIPOTECZNY

Warszawa, 3 września (tel. wł.). Wiceminister sprawiedliwości p. Świątkowski, który od 31 sierpnia był w stanie nieczynnym, został z ważnością od 1 września przeniesiony w stanu spoczynku i zamianowany pisarzem hipotecznym przy sądzie grodzkim w Łodzi.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 3 września (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia wykazuje zapas złota na 477,191.000 złotych — o 1,065.000 zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, — wynoszą 46,908.000 zł. — o 506.000 zł. więcej, natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 4,984.000 zł. do sumy 99,927.000 złotych. Portfel wzrósł o 9,454.000 złotych do sumy 657,642.000 zł. Obieg bilonu w dniu 30 sierpnia wynosił 278'1 miljonów złotych, co w porównaniu z poprzednią dekadą daje wzrost o 17'3 miljony. Poza tem w skarbcu Banku Polskiego znajduje się bilonu na 48 miljonów tak, że cały obieg bilonu wynosi 326'1 miljonów.

ZAMACH HITLEROWCÓW NA KONSULAT POLSKI W OPOLU

Wrocław, 3 września. Ubiegłej nocy o północy dokonano w Opolu napadu na policjanta, pełniącego służbę pod budynkiem generalnego konsulatu polskiego. Niewyśledzeni sprawcy, ukryci w pobliskim ogrodzie, poczęli posterunkowego obrzucać kamieniami, a następnie otwarli na niego ogień rewolwerowy. Posterunkowy odpowiedział również ogniem rewolwerowym, w następstwie czego napastnicy zbiegli. Jedna z kul napastników raniła posterunkowego ciężko w nogę. Podjęty przez zaalarmowaną policję pościg nie dał żadnego rezultatu. Policja sądzi, że chodziło sprawcom o zamach na konsulat polski.

HR. GRAVINA OPEROWANY NA ŚLEPĄ KISZKĘ

Gdańsk, 3 września. Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku hr. Gravina zachorował na zapalenie ślepej kiszki i musiał się poddać operacji.

KONGRES KATOLIKÓW NIEMIECKICH

Berlin, 3 września. Austrjacki kanclerz związkowy Dollfuss przybył dziś w południe samolotem do Essen, celem wzięcia udziału w kongresie katolików niemieckich.

BIBUŁA KOMUNISTYCZNA

Ryga, 3 września. Policja polityczna aresztowała tu pewnego Niemca, nazwiskiem Pohl, który na własnym jachcie trudnił się transportem bibuły komunistycznej z Leningradu do państw nadbałtyckich i Niemiec. Równocześnie aresztowano kilku agitatorów Kominternu.

Strajk w przemyśle naftowym

IMPONUJĄCY I SPOKOJNY PRZEBIEG STRAJKU. — „POLMIN" CHCE ZAWRZEĆ ODRĘBNĄ UMOWĘ. — PUPP ORGANIZUJE ŁAMISTRAJKÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Borysław, 3 września.

W sytuacji strajkowej nie zaszły żadne zmiany. Walka ma przebieg imponujący i poważny, nastrój wśród strajkujących wyborny. PAT i rządowe pisma podają nieprawdziwe wiadomości, jakoby „Polmin" nie strajkował. Najlepszym dowodem, że **„Polmin" całkowicie strajkuje jest fakt, że dyrekcja „Polminu" za pośrednictwem inspektoratu pracy zwróciła się do Związku zaw. górników o zawarcie odrębnej umowy zbiorowej za cenę przerwania strajku w „Polminie".** Kierownictwo strajku jednak stojąc na stanowisku, że strajk jest w całym przemyśle naftowym i **umowa zbiorowa może być podpisana dla wszystkich przedsiębiorstw naftowych,** im. Związku zawodowego górników odmówił zawarcia odrębnej umowy z „Polminem".

Oburzenie wśród strajkujących wywołało zachowanie się **urzędu pośrednictwa pracy, który zaczął wysyłać bezrobotnych do pracy** w rafinerji „Polmin", a to **pod groźbą odebrania im kart bezrobotnych.**

Bezrobotni mimo to sprzeciwili się przyjęciu pracy łamistrajkowskiej. Przedstawiciele Związku górników **Stańczyk** i **Bocian** interwenjowali u starosty, domagając się, aby wpłynął na urząd pośrednictwa pracy, by ten zaniechał werbowania łamistrajków, **bowiem to musiałoby ze strony strajkujących wywołać jaknajostrzejszą reakcję.** Starosta przyrzekł interwencję w tej sprawie. Dziś odbyły się w Drohobyczu i Borysławiu olbrzymie zgromadzenia strajkujących. Przemawiali tow. **Stańczyk, Haluch i Bocian.** Omawiano propozycję „Polminu" i t. zw. małych przedsiębiorców co do zawarcia odrębnej umowy. Robotnicy postanowili nie godzić się na podpisywanie odrębnych umów, lecz wytrwać w strajku aż do podpisania zbiorowej umowy dla wszystkich przedsiębiorstw.

Nad utrzymaniem porządku wśród strajkujących czuwa „straż porządkowa". Dotąd do żadnych zajść nie doszło, z wyjątkiem drobnych nieporozumień z policją.

Godne napiętnowania jest **zachowanie się urzędników firmy „Małopolska",** którzy zgłaszają się na łamistrajków i chcą zajmować posterunki robotnicze. To służalstwo na nic się urzędnikom przyda, bo po strajku i tak im pensje obniżą.

OKR PPS DO STRAJKUJĄCYCH

Na piątkowem posiedzeniu OKR PPS oraz przedstawicieli organizacyj dzielnicowych PPS we Lwowie uchwalono **wysłać imieniem robotników lwowskich do strajkujących depeszę z wyrazami solidarności i zachęty w walce o słuszne prawa.**

Przeciw żądaniom zbrojeniowym Niemiec

Paryż, 3 września. — Premjer Herriot przyjął wczoraj ambasadora polskiego Chłapowskiego, — który zawiadomił go o stanowisku rządu polskiego wobec żądań niemieckich. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, oświadczył premjerowi francuskiemu, że **rząd polski jak najkategoryczniej odrzuca żądania niemieckie w sprawie równości zbrojeń. Podobne oświadczenie złożył również poseł czechosłowacki w Paryżu.**

Paryż, 3 września. „Echo de Paris" dowiaduje się, że rząd angielski zawiadomił francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, iż **bezwarunkowo sprzeciwia się zwiększeniu zbrojeń niemieckich** na lądzie, morzu i w powietrzu. Wczoraj wieczór oświadczył Herriot dziennikarzom z uśmiechem: „Zadały mi Niemcy do opracowania małe zadanie wakacyjne. Będę się starał wypracować je, jak na porządnego i spokojnego ucznia przystało".

Paryż, 3 września. Dziś przedpołudniem odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki. Wedle ogłoszonego komunikatu na posiedzeniu tem premjer Herriot złożył obszerne sprawozdanie z różnych bieżących problemów międzynarodowych. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, rada ministrów zajmowała się również memorandum rządu niemieckiego. Stanowisko, jakie zajmie rząd w tej sprawie, zostało jednomyślnie aprobowane przez wszystkich członków rządu.

Paryż, 3 września. Z kół poinformowanych donoszą, że rząd francuski załatwi memorandum niemieckie w sprawie równouprawnienia w ścisłem porozumieniu z państwami, które w Lozanie podpisały pakt zaufania. Odpowiednie kroki poczyni również rząd francuski w Waszyngtonie. Zapewniają, że upłynie jeszcze sporo czasu zanim kwestja ta zostanie załatwiona, ponieważ w chwili obecnej większość ministrów odpowiedzialnych różnych państw bawi na urlopach.

Rzym, 3 września. Mussolini przyjął dziś ambasadora niemieckiego w Rzymie v. Schuberta. Jak oficjalnie donoszą, tematem rozmowy było ostatnie memorandum niemieckie w sprawie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń.

ZGON SŁYNNEJ ŚPIEWACZKI

Wiedeń, 3 września. Zmarła tu dawna śpiewaczka opery dworskiej Irena Abendroth. (Uważała się ona za Polkę. Przed wojną wystąpiła kilkakrotnie w Krakowie).

ZAMORDOWANIE TURYSTKI AMERYKAŃSKIEJ

Bern, 3 września. W pobliżu miasteczka St. Niklaus w dolinie Nikolai znalezione zostały zwłoki 20-letniej Amerykanki Jeanne Ibershoff z Mas sachusetts, — zamordowanej przez nieznanego sprawcę. Ibershoff wyjechała z Zermatt, udając się samotnie na rowerze do St. Niklaus. Mord rabunkowy wydaje się być wykluczony, ponieważ przy zamordowanej znaleziono pieniądze nietknięte. Policja sądzi, że zbrodni dokonał pewien obywatel austrjacki, którego przytrzymano.

SPISEK KOMUNISTYCZNY W HISZPANJI

Madryt, 3 września. Dziennik „La Voz" donosi, że w Madrycie wykryty został spisek komunistyczny, zmierzający do obalenia obecnego rządu i wprowadzenia ustroju sowieckiego. Zamach stanu miał być dokonany w Madrycie dnia 4 bm. Kilkadziesiąt osób aresztowano, w tem dwóch cudzoziemców.

KOMISJA ŚLEDCZA WRACA Z MANDŻURJI

Paryż, 3 września. Wysłana do Mandżurji komisja ankietowa Ligi Narodów zakończyła swe prace i wraca z Pekinu do Europy. Sprawozdanie komisji zostało przez wszystkich członków jednomyślnie przyjęte i podpisane. Treść tego sprawozdania przesłana zostanie rządowi chińskiemu i japońskiemu, a równocześnie zostanie opublikowana przez Ligę Narodów. Przewodniczący komisji Lytton i kilku innych członków wraca do Europy drogą powietrzną, natomiast delegat francuski i niemiecki wyjechali do Europy przez Syberję.

JAPONJA KAŻE „OSTRZEC" CHINY

Londyn, 3 września. Wedle doniesień z Tokio, rząd mandżurski zwrócił się telegraficznie do rządu chińskiego w Nankinie z ostrzeżeniem, aby nie udzielał poparcia powstańcom chińskim w Mandżurji. Podobne ostrzeżenie przesłane zostało marszałkowi Czang-Hue-Liangowi.

Londyn, 3 września. Parlament japoński zatwierdził kredyty dodatkowe dla armji i marynarki japońskiej w ogólnej wysokości 18 miljonów yen.

USTĄPIENIE PREZYDENTA I RZĄDU MEKSYKU

Nowy Jork, 3 września. Z Meksyku donoszą: Prezydent republiki meksykańskiej Ortiz Rubio podał się do dymisji. Ustąpienie swoje motywuje Rubio złym stanem zdrowia. W następstwie dymisji prezydenta ustąpił również rząd meksykański. Prezydent Ortiz Rupio objął władzę w lutym 1930 roku i miał pozostać na tem stanowisku do listopada 1934 roku. Koła polityczne Meksyku są zdania, że dymisja prezydenta jest następstwem nieporozumienia, jakie wynikło między rządem a byłym prezydentem republiki Callesem który w następstwie tego wystąpił z rządu. Liczą się, że Calles wróci teraz do czynnej polityki.

POWRÓT „ZEPPELINA"

Londyn, 3 września. Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś przed południem z Pernambuco (Brazylja) w drogę powrotną do Niemiec.

Zlot młodzieży robotniczej

ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

w Tarnowie w niedzielę 2 października.

Młodzi towarzysze! Przybywajcie masowo!

KRONIKA

—o—

—ooo—

REJESTRACJA BEZROBOTNYCH BUDOWNICZYCH. Z Izby budowniczych w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo: Celem wszczęcia kroków u czynników miarodajnych w sprawie uchylenia, względnie zmniejszenia bezrobocia przez faktyczne przedstawienie obecnej sytuacji wśród budowniczych — zechcą bezrobotni budowniczowie, oraz kandydaci tego zawodu, zamieszkali w okręgu Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie we własnym interesie przesłać jaknajspieszniej zgłoszenie do Izby budowniczych w Krakowie (ul. Straszewskiego 28 II p.) zawierające: imię i nazwisko, adres i czas, w którym pozostaje bez pracy.

WPISY NA STUDJUM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO UNIW. JAGIELL. Dyrekcja przypomina, że podania o przyjęcie na rok I przyjmuje tylko do 15 września. Bliższych informacyj udziela sekretarjat studjum w Krakowie, ul. Karmelicka 32 II p.

PORADNIA DLA ZABURZEŃ MOWY I GŁOSU DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH I WYŻSZYCH przy klinice neurologicznej UJ Kopernika 48 jest czynna od 1 bm. w poniedziałki i czwartki od godziny 8 do 12 przedpołudniem i od 3 do 6 popołudniu.

WAŻNE POUCZENIE DLA LOKATORÓW I SUBLOKATORÓW: Od Związku lokatorów (Kraków pl. Matejki 3) otrzymujemy następujące informacje: Z powodu mylnego zrozumienia przez znaczną część lokatorów i sublokatorów wydanego dekretu p. prezydenta Rzplitej z dnia 29 marca 1932 r., który tylko powstrzymuje eksmisje sądowe wobec bezrobotnych lokatorów, zajmujących mieszkania jedno- lub dwu-izbowe, utarło się mylne przekonanie, że dekret ten również powstrzymuje zapłatę czynszów. To też w wielu wypadkach nietylko lokatorzy, którzy z powodu braku zarobków nie są w stanie czynszów płacić, ale również zalegają z czynszem lokatorzy, mogący płacić. Wyjaśniamy, że powyższy dekret prezydenta Rzplitej nie wstrzymuje zapłaty czynszów, wobec czego lokatorzy i sublokatorzy, będący w możności płacenia czynszu winni takowe we własnym interesie regularnie opłacać, ażeby bezpotrzebnie nie narażali się na wypowiedzenie mieszkania lub skargi sądowe o zapłatę zaległego czynszu. O ile jednak czynsz jest za wysoki w stosunku do czynszu podstawowego z roku 1914 winni wnieść odpowiednio umotywowane podanie do urzędu rozjemczego o obniżenie czynszu, co ma również ważne znaczenie dla obniżenia podatku od lokali. Na wypadek o ile lokator otrzyma sądowne wypowiedzenie mieszkania z powodu zalegania z zapłatą czynszu lub innych przyczyn przewidzianych ustawą o ochronie lokatorów winien jest we własnym swym interesie wnieść w przeciągu 8-miu dni pisemne zarzuty do odnośnego Sądu grodzkiego, w przeciwnym bowiem razie jeżeli tego nie uczyni, wypowiedzenie mieszkania staje się prawomocne i lokator naraża się na utratę mieszkania. Następnie wyjaśniamy, że lokatorzy i sublokatorzy zagrożeni eksmisją na podstawie prawomocnego wypowiedzenia mieszkania lub wyroku sądowego o ile jednak mają prawo do korzystania z powstrzymania eksmisji na podstawie dekretu prezydenta Rzplitej lub noweli do ustawy o ochronie lokatorów z dnia 7 listopada 1931 r. — powinni niezwłocznie wnieść odpowiednią prośbę do Sądu grodzkiego o powstrzymanie eksmisji na okres przewidziany w dekrecie, jak również w noweli do ustawy o ochronie lokatorów, która powstrzymuje eksmisję w porze zimowej. W końcu jeszcze zwraca się uwagę, że bardzo wielu lokatorów z powodu braku znajomości przepisów ustawowych wzbrania się podjąć w urzędzie pocztowym złożone przez listonosza wypowiedzenie sądowe (lub inne pisma sądowe), zwracamy przeto uwagę, że sądowe wypowiedzenie mieszkania musi być zagrożonemu lokatorowi doręczone przez listonosza (lub posłańca sądowego) do rąk własnych, na wypadek więc jeżeli listonosz nie zastanie lokatora w domu pozostawia pisemne zawiadomienie, ażeby lokator zgłosił się w urzędzie pocztowym celem podjęcia tegoż wypowiedzenia. O ile zagrożony lokator do dni 8-miu nie podejmie w urzędzie pocztowym złożonego wypowiedzenia mieszkania, w takim wypadku wypowiedzenie to staje się prawomocne i opieszały lokator traci możność dalszej obrony prawnej i naraża się na eksmisję sądową.

OPŁATY NA RZECZ POMOCY BEZROBOTNYM. Na podstawie rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 23 sierpnia br. w sprawie opłat na rzecz pomocy bezrobotnym magistrat m. Krakowa komunikuje, że właściciele realności zobowiązani są z dniem 1 bm. wpłacać do kasy miejskiej lub na konto PKO Nr. 405.650 opłaty od kwitów komornianych w wysokości: 25 groszy przy czynszach do 100 zł., — 50 gr. przy czynszach od 100 do 150 zł., — 75 gr. przy czynszach od 150 do 200 zł. — oraz 1 zł. przy czynszach ponad 200 zł. Właściciele lokali gastronomicznych i rozrywkowych zobowiązani są pobierać od przebywających w lokalu po godzinie 24-ej opłatę w kwocie 50 gr. od osoby i wpłacać do kasy miejskiej. Ponumerowane kwitarjusze są do odebrania w miejskiej Izbie obrachunkowej (Biuro opłat od widowisk). Inkasenci gazowni miejskiej będą pobierać od dotychczasowej należytości za gaz do domowego spożycia, bez gazomierza i innych dodatków — 5%.

TAJNY UBÓJ NIEROGACIZNY. W sklepie masarskim przy ulicy Król. Jadwigi 54 odbywał się ubiegłej nocy tajny ubój 3-ch sztuk świń. Uboju dokonywał Alfred Saniternik, właściciel sklepu, przy pomocy Stefana Kopczyńskiego i Władysława Piszczkiewicza, zawodowych rzeźników. Sprawcy stawili opór organom policji państwowej i starali się mięso z zabitych sztuk ukryć na sąsiednich polach; mięso to jednak w ilości około 200 klg. zostało przez policję ze względów sanitarnych zajęte, a sprawę ponadto przekazano do sądu.

KURSY RZEMIEŚLNICZE W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM Dyrekcja Muzeum przemysłowego od dnia 5 bm. przyjmuje zgłoszenia na kursy zawodowe dla rzemieślników. Zgłoszenia i informacje w dyrekcji Muzeum, ul. Smoleńsk 9 w godzinach od 8—2.

Z DZIAŁALNOŚCI OSZUKAŃCZEGO BANCZKU. Jak wiadomo Społeczna Kasa gospodarcza przy ul. Sławkowskiej L. 25 popełniła szereg oszustw na szkodę licznych osób, starających się w tej kasie o pożyczki. Wczoraj znowu zgłosili się w policji z doniesieniem na tę kasę Belski Tomasz, rolnik z pow. miechowskiego oraz Zofja Bednarska z Dobczyc. Belski doniósł, że „banczek oszukańczy“ wyłudził od niego kwotę 140 zł. oraz papiery hipoteczne i polisę ubezpieczeniową jako podkład na pożyczkę w kwocie 2.500 zł. Bednarska złożyła w Społecznej Kasie gospodarczej kwotę 130 zł. na zabezpieczenie pożyczki 1.000 zł., której dotąd nie otrzymała.

TWARDA RZEPKA. Na jednym z placów targowych uwijała się Wacława Rzepka (lat 26) i usiłowała skraść jednej z pań z torebki pieniądze. Spostrzegł zamiar Rzepki policjant i złapał ją za rękę. Rzepka rzuciła się na stróża bezpieczeństwa, który miał dużo roboty, aby uspokoić Rzepkę i odprowadzić ją na komisarjat policji.

KRADZIEŻE. W sklepie z obuwiem „Bata“ przy ul. Florjańskiej skradziono p. Marji Capowej portfel z kieszeni z pewną kwotą. — W urzędzie pocztowym na Kleparzu skradziono niepostrzeżenie na szkodę p. Marji Widło z książeczki 200 zł. i czek na kwotę 131 zł. wystawiony na nazwisko p. Zuckermana.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE NA ULICY. Na ul. Dajwór zasłabł nagle 48-letni Andrzej Nicpoń, zam. przy ul. Barskiej L. 86. — Tegoż dnia zasłabła nagle na dworcu kolejowym Marja Pietronowicz ze Zarszynia. W obu wypadkach interwenjowało pogotowie ratunkowe i po opatrzeniu chorych przewiozło ich do szpitala św. Łazarza.

NABRALI APTEKARZA. P. Ludwik Marcisiewicz, właściciel apteki, zamieszkały przy ul. Zamenhoffa 1, kupił na ul. Potockiego od jakichś przechodniów pierścionek i łańcuszek za 150 zł. Po odejściu oszustów p. Marcisiewicz stwierdził, że kupione precjoza nie są złote, ale zrobione z bezwartościowego metalu. Oszukany aptekarz doniósł o tem do policji.

AMATORZY CUDZYCH ROWERÓW. — P. Kwiatkowi Józefowi zam. przy ul. Królowej Jadwigi L. 184 skradziono z piwnicy pałacu spiskiego rower męski. — Z poczekalni głównej poczty skradziono na szkodę p. Dawida Majera zam. przy ul. Dietlowskiej rower wartości 260 zł., pozostawiony tamże bez opieki.

„HIPCIO“ Z WARSZAWY NA WYSTĘPACH W KRAKOWIE. Regulski Hipolit (lat 35) zjechał do Krakowa z Warszawy i tu chodząc po zakładach jubilerskich kupował biżuterję. Do transakcji nigdy nie dochodziło, gdyż Regulski oferował zawsze niskie ceny i odchodził ze sklepu. Po wyjściu Regulskiego jubilerzy spostrzegali brak biżuterji, którą kradł warszawski złodziej. Wreszcie przyłapano Regulskiego i udowodniono mu kradzież złotego łańcuszka na szkodę jubilera Jakóba Goldsteina oraz kradzież zegarka złotego na szkodę zegarmistrza Ignacego Majera. „Hipcio“ warszawski osadzony został w więzieniach sądu krakowskiego.

TEATRY I KONCERTY

„BARON CYGAŃSKI“ I „OPOWIEŚCI HOFFMANA“. Dziś w niedzielę daje opera krakowska dwa przedstawienia: popołudniu niezwykle melodyjną i pełną uroku operę komiczną J. Straussa „Baron cygański“ z udziałem p. Franciszki Platówny, znakomitej primadonny opery warszawskiej i lwowskiej, pozostałe partje kobiece odtwarzają pp.: Pastówna, Chmiel-Tryczyńska i Bodnicka. Obsadę czołowych partyj męskich stanowić będą pp.: Stępniowski i Mazanek, Turski, Woźniak, Mazurek i Senowski. Operą opracowaną reżysersko przez p. J. Stępniowskiego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Na wieczornem przedstawieniu ukaże się fantastyczna opera J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana“. Czołową, potrójną partję Olimpji, Giulietty, Antonji odtworzy nasza sławna śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari, główną partję męską p. Konstanty Użejko, basista opery bukaresztеńskiej i lwowskiej. Parję tenorową Hoffmana śpiewać będzie ulubiony nasz tenor T. Szymonowicz. Obsadę dopełniają pp.: Mazanek, Pastówna, Nowakowska, Woźniak i Mazurek. Reżyserja i inscenizacja p. J. Stępniowskiego, przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Sceny baletowe w „Baronie cygańskim“ i „Opowieściach Hoffmana“, w interpretacji primabaleriny I. Sobołtówny i baletmistrza Eugenjusza Wojnara.

WIKTOR CHENKIN, światowej sławy artysta, niezrównany odtwórca pieśni charakterystycznych, wystąpi z jedynym wieczorem w niedzielę 11 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—6 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

SŁYNNY CHÓR SYKSTYŃSKI W KRAKOWIE. — W dniach 10 i 12 bm. przybywa do Krakowa i wystąpi z koncertami w „Złotej sali“ Domu katolickiego słynny rzymski chór sykstyński, będący od VI wieku chórem papieży. Na czele chóru, który składa się z sześćdzie-

sięciu osób, stoi wybitny muzykolog, monsignore Raffaele Casimiri. Bilety w przedsprzedaży są już do nabycia u Bolońskiego, Rynek główny 34.

SPORT

WIELKI SUKCES ZAWODNICZEK RKS LEGJA na zawodach lekko-atletycznych „Samsonii“ w Tarnowie. Wyniki zawodów żeńskich: 60 metrów: 1) Górkowska 8'8 sek.; 2) Szeleźnikówna; 80 metrów: 1) Szeleźnikówna 11'9, 2) Górkowska; 100 metrów: 1) Górkowska 14, 2) Szeleźnikówna; skok w dal: 1)) Górkowska 4'46, 2) Szeleźnikówna; skok w zwyż: 1) Szeleźnikówna 126'5 cm, 2) Górkowska; rzut kulą: Zegadłowiczówna (Sokół) 7'18; rzut dyskiem: Zegadłowiczówna 24'56 mtr. Zawodniczki RKS Legja, jak z powyższego widać, zdobyły pięć pierwszych i pięć drugich miejsc.

TROSKA O ZDROWIE DZIECI zaprząta stale uwagę rodziców. Racjonalne wychowanie fizyczne i gimnastyka, gry i zabawy, nauka pływania uodparniają organizm, wzmacniają jego rozrost i siłę. Każde dziecko w wieku od 5—6 lat znajdzie w YMCA odpowiednio do wieku i sił zastosowane oraz pod fachowem kierownictwem prowadzone ćwiczenia w grupach: 1) dzieci (5—9 lat) gimnastyka i gry: we wtorki i piątki godzina 3—4, pływalnia 4—5; 2) dziewczęta (9—16 lat) pływalnia: poniedziałki, czwartki 3—4; 3) chłopcy (trzy grupy). Higjeniczne szatnie, gorące natryski, suszarnie kostjumów, sale odpoczynku, stwarzają idealne warunki ćwiczeniowe z pożytkiem dla zdrowia i równowagi umysłowej. Zapisy na grupy trwają. Liczba miejsc ograniczona. Informacyj udziela sekretarjat polskiej YMCA, Kraków, ul. Krowoderska 8, tel. 124-36 od godziny 9 rano do 10 wieczorem.

Procesy polityczne

O KRWAWE ZAJŚCIA W ŁAPANOWIE

Przed kilku dniami donosiliśmy o stanie sprawy aresztowanych w związku z zajściami na wiecu ludowców w Łapanowie. Otóż w aresztach śledczych krakowskiego sądu okręgowego znajdowało się jeszcze do wczoraj 9 wieśniaków. — Obecnie dowiadujemy się, że na skutek wniesionego przez obrońcę oskarżonych dr. Wahrenhaupta podania o uchylenie aresztu śledczego, sędzia śledczy dr. Florek w dniu wczorajszym wypuścił na wolną stopę 4 oskarżonych: Franciszka Dragackiego, Władysława Hejmę, Wojciecha Mutę i Józefa Rupnowskiego. Decyzja co do wypuszczenia z aresztu śledczego pozostałych pięciu zapadnie w ciągu najbliższych dni. Jak się dowiadujemy rozprawa łapanowska prawdopodobnie odbędzie się w ciągu jesieni.

ECHA ZAJŚĆ W JAWORZNIE

W drugim dniu rozprawy przeciw 21 robotnikom oskarżonym o gwałty rozmaitego rodzaju popełnione w Jaworznie w czasie strajku dnia 19 maja 1931 krakowski sąd apelacyjny słuchał świadków. Część świadków wezwanych na wczoraj nie jawiła się. Celem przeprowadzenia dalszych wniosków obrony sąd apelacyjny po raz trzeci odroczył rozprawę, której termin poda na piśmie.

SKŁADKI

NA OŚRODEK ZDROWIA IM. DRA MARKA. Dębowski Władysław, Śledziejów 2 zł.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Baron cygański“; wieczorem „Opowieści Hoffmana“.
Poniedziałek: Teatr nieczynny
Wtorek: „Rigoletto“.

KINOTEATRY

Adria: „Patrol“.
Apollo: „W cieniu drapaczy chmur“.
Dom żołnierza: „Harold trzymaj się!“.
Promień: „Scaramouche“ (Ramon Novarro).
Słońce: „Groza śmierci“.
Sztuka: „Skandal papy“.
Świt: „Akordy miłości“.
Uciecha: „Pogromcy nieba“.
Wanda: „Upiór Paryża“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 4 września

10.00: Nabożeństwo z Łowicza. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Koncert kapeli z Łowicza. W przerwie odczyt z Warszawy: „Walka z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy“. 14.00: Odczyt: „Choroba Banga“ — wygłosi dr. St. Karasiński. 14.15: Odczyty dla rolników i muzyka łowicka. 15.40: Radjotygodnik dla młodzieży i opowiadanie dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.40: Finał rozgrywek tenisowych w Parku Krakowskim. 17.10: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Feljeton z Warszawy: „Tabliczka mnożenia“. 18.20: Muzyka taneczna. 18.55: Feljeton dźwiękowy ze Lwowa: „Ballada wilanowska“. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości sportowe. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 5 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Przegląd komunikacyjny. 15.40: Gramofon. 16.40: Pogadanka francuska. 17.00: Koncert z Warszawy: fantazje operowe. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Marjan Smoluchowski, największy fizyk polski“ (w piętnastą rocznicę zgonu). 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Odczyt: „Penetracja japońska w Brazylji“ — wygłosi doc. dr. Wiktor Ormicki. 20.00: Koncert z Warszawy: tańce ludowe. 20.50: Feljeton z Warszawy: „Praca w Ameryce“. — 21.05: Koncert z Warszawy: rosyjskie pieśni religijne. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Wtorek 6 września

11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. — 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Chwilka lotnicza. 15.35: Komunikat harcerski. 15.40: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O wszystkiem potrochu“. 17.00: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Odczyt ze Lwowa: „Dwa romantyczne zakątki podkarpackie“. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Gawędy dra Jerzego Dobrzyckiego o starym Krakowie. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.50: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 5 września o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. Obecność wszystkich członków Sądu bezwarunkowo konieczna.

Feldman, przewodniczący.

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU METALOWCÓW, ODDZIAŁ I, KRAKÓW, odbędzie się w niedzielę 4 września o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5.

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział II handlowy, 17 czerwca 1931, L. II Firm. 632/31, Spółdz. II. 129.

Do ts. rejestru handlowego oddział „Spółdz.“ przy firmie: „Powszechna Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przyszłość“ w Krakowie z odpowiedzialnością ograniczoną — wpisano dodatkowo: Dzień wpisu: 30 czerwca 1931.

Firma „Powszechna Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przyszłość“ w Krakowie z odpow. ogr. została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji.

Likwidatorami ustanowiono Jakóba Kornbluma w Krakowie, Starowiślna 66, Jakóba Scheina, Dajwór 5 i Wiktora Wasserlaufa, Robotnicza 7. Wpisano na podstawie ts uchwały z 27 marca 1931 I. II. Firm. 417/31 Spółdz. II. 129.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.